Rok I. Lwow, środa 29. lipca 1908. Nr. [illegible]

GONIEC

2 centy — 4 hal.

Wychodzi codziennie o 12. w poł.
REDAKTOROWIE:
Stanisław Tokarski i Stanisław Brandowski.

PRENUMERATA:

We Lwowie:		Na prowincyi:	
miesięcznie	1·— K	miesięczn. z przes. pocztową	1·50 K
„ z odnoszeniem do domu	1·50 „	kwartalnie „	4·50 „
Numer pojedynczy . .	4 halerzy	Numer pojedynczy . „ .	6 halerzy

Zagranicą, 3 franki miesięcznie z przesyłką pocztową

Drobne ogłoszenia po 4 halerzy od wyrazu. | Redakcya: Lwów, Zimorowicza 17. Administracya: ul. Wałowa 6. | Ceny ogłoszeń: 20 hal. za 1-szp. wiersz pet.

Co dzień niesie?

Ten Breiter, poseł miasta Lwowa, nietylko u nas, ale już i w parlamencie należy do najobrzydliwszych pod słońcem kreatur. Krótko przed zamknięciem sesyi interpelował ministra spraw wewnętrznych z powodu konfiskat, jakie spotykają jego prasową pluskwę, *Monitorem* zwaną, jakoteż i o to, że wiele trafik, biur dzienników i księgarń „organu“ jego niechce trzymać do komisyjnej sprzedaży.

Na ten temat gadał Breiter w parlamencie przez dwie godziny. Jak pilną była ta sesya, ile spraw najżywotniejszych czekało podczas niej na załatwienie, wiemy wszyscy. A tu powstaje taki pół zapity, pół zidyociały drab, i dzięki nieprzewidującemu coś podobnego regulaminowi przez dwie godziny zabiera czas łgarstwami o prześladowaniach, na jakie on i jego szmata jest narażoną.

Prześladowanie Breitera! Brzmi to jak paradoks, jak — dajmy na to — historya o psie pokąsanym przez człowieka. Ten Breiter, który stoi kością w gardle całemu społeczeństwu, którego wszyscy odczuwają jako najwstrętniejszy wrzód Galicyi, którego wszyscy unikają i omijają na sto kroków jako dziennikarskiego bandyty i złodzieja czci ludzkiej, tem sam Breiter przez dwie godziny jęczy w parlamencie na temat, jaki on biedny, nieszczęśliwy i prześladowany. Paru Rusinów słucha go z udanem namaszczeniem, a inni pytają, czy to możliwe, że ten bezczelny łgarz i głupiec zarazem jest naprawdę posłem miasta Lwowa, posłem stolicy kraju!

W przemowie swej żalił się Breiter, że ta i owa trafika niechce trzymać jego piśmidła, i wietrzył w tem intrygę rządu. Ten półszaleniec a półbłazen niemoże zrozumieć, że jego *Monitor* budzi najobrzydliwsze uczucia w społeczeństwie, że trafiki czy biura gazet, które tę moralną zgniliznę sprzedają, bywają nieraz bojkotowane przez publiczność, która tej drukowanej podłoty nawet na oczy niechce widzieć. Tego ten obłędek niemoże pojąć, i wietrzy wszędzie intrygę rządową przeciw sobie, i domaga się od rządu, aby ten polecił jego *Monitora* sprzedawać po trafikach i biurach.

Przy tej sposobności uderzył Breiter i na prokuratora za skonfiskowanie artykułu w *Dile*, które czyn Siczyńskiego wychwalało pod niebiosy i sławiło mordercę jako największego bohatera Rusi. Stąd ten mir, jaki Breiter posiada wśród hajdamaków. Czescy posłowie za głowę się chwytali, gdy się dowiedzieli o tem, a jeden z wszechniemców odezwał się na głos: Trifft sich bei den Polen eine Canaille, so ist sie beispiellos! (Jak się trafi między Polakami kanalia, to już bezprzykładna!)

Jeszcze parę lat będzie ten nędznik wichrzył w parlamencie i kompromitował stolicę. Ale przy nowych wyborach niech śladem Daszyńskiego szuka sobie mandatu poza granicami Galicyi.

U nas i na świecie.

(Zwrot w polityce antypolskiej ks. kardynała Koppa. — Jego mowa w Panewniku. — Ogary krzyżackie i w jakich barwach przedstawiają hajdamacy zjazd pragski? — Po nadaniu konstytucyi. — Ustąpienie wielkiego wezyra i dlaczego to się stało?)

Zdarza się czasem, że i bardzo zatwardziałego, grzesznika ruszy sumienie a jego wyrzuty poczną go tak nękać i ścigać, że niespodziewanie nieraz dla innych ze złej i przewrotnej drogi zawraca na gościniec prawdy, uczciwego trybu życia i zbożnych czynów.

Tak też i nam przychodzi zanotować fakt, bardzo znamienny a ważny może nie tyle dla społeczeństwa galicyjskiego ile dla naszych rodaków, ciężkie dni niedoli wiodących pod krzyżackim obuchem.

Oto

kardynała Koppa ruszyło sumienie

owego, może jedynego na całym świecie dygnitarza kościelnego, który zapoznawszy wszelkie prawa boskie i ludzkie, stał się jednym z najzażartszych nieprzyjaciół narodu polskiego i jego narodowego katechizmu.

Ileż to razy notowaliśmy jego hakatystyczne występy, a każdym razem

Tajemnica willi.



pytaliśmy się, jak może taką drogą kroczyć, książę kościoła? Wszak

Chrystus Pan zalecał uciśnionych kochać

a ks. kardynał Kopp, jakby to było jego największem zadośćuczynieniem, jego radością a najwyższem zadowoleniem, raz wraz przykładał rękę do zbrodniczego dzieła Krzyżactwa

szargania i plwania na naszą narodową godność, nasze ideały i hasła.

Aż wreszcie sumienie go ruszyło. Czy na stałe, daj Boże. To jedno tylko zaznaczyć nam należy, że w dotychczasowem postępowaniu i zachowaniu się jego względem narodowości polskiej, jaskrawa nastąpiła zmiana.

Już dawniej podczas rozpraw w pruskiej Izbie panów nad ustawą wywłaszczającą wypowiedział

przeciwko tej strasznej zbrodni słynną mowę.

Oto dwa tygodnie temu w miejscowości Panewniku na Górnym Śląsku na uroczystości podczas poświęcenia tamtejszego, nowo postawionego klasztoru OO. Franciszkanów wypowiedział znów mowę, w której

wziął lud polski gorąco w obronę.

Fakt ten zasługuje tem bardziej na zaznaczenie, iż mowę ks. Kopp wypowiedział bezpośrednio zaraz po mowie przedstawiciela państwa, który ze swej strony kładł główny nacisk na posłuszeństwo dla rządu, uległość dlań, mówiąc, iż na Śląsku Górnym winna panować wszechniemczyzna. Polaków niema, bo Śląsk jest pruskim i t. d.

I kardynał Kopp w swej mowie mówił o Niemcach i Polakach.

I on mówił o stosunku ludności polskiej do państwa, ale jednocześnie dodał, że ten stosunek pielęgnowany być może

„tylko odpowiednio do odrębności ludu".

To znaczyć tylko może, że my Polacy, oddając państwu i cesarzowi co jego jest; mamy prawo Boskie i ludzkie do pielęgnowania naszej narodowości polskiej i że rząd pruski, domagając się od nas spełnienia obowiązków państwowych, ma ze swej strony

obowiązek szanowania naszych praw i uczuć narodowych.

Podnieśliśmy swojego czasu, gdy w Pradze odbywała się konferencya wszechsłowiańska, jakie względem niej stanowisko zajęli hajdamacy — że zjazdu nie obesłali, motywując to tem, iż

wolą trzymać się pruskiej klamki, niż iść w szeregu słowiańskim.

Jak kłamią ukraińcy bezczelnie, jak łgają chłopu ruskiemu o konferencyi słowiańskiej, niech świadczą banialuki *Swobody* organu ukr. narodowego komitetu.

„Zjazd słowiański, mówi pismidło hajdamackie — to zjazd krętaczy, głoszących fałsze o słowiańskiej jedności, której niema, bo

„Słowianie żrą się ze sobą jak psy"

a tem samem cała słowiańska polityka jest tumanieniem słabszych Słowian przez mocniejszych. Osobliwie wrzeszczą o słowiańskiej polityce tj. za tem, by wszyscy prowadzili wspólną politykę, Moskale, Czesi a od pewnego czasu (?) Polacy.

Moskale mają wielkie państwo, które chciałoby zapanować nad wszystkimi Słowianami. Otóż rząd rosyjski podpłaca u różnych słowiańskich narodów redaktorów (!), aby tumanili Słowian, jakoby Rosya chciała wziąć słabszych Słowian w obronę przed Niemcami i Madziarami, i dlatego wszyscy Słowianie powinni łączyć się w jedno państwo pod zwierzchnictwem Moskala.

Polacy chcą odbudować w Galicyi polskie królestwo

i dlatego prowadzą wraz z Czechami „krajową" lub „słowiańską" politykę. Rozumie się, że my ukraińcy na taką politykę przystać nie możemy, bo

rozszerzenie polskiej władzy krajowej, to śmierć dla naszego narodu.

Dlatego my ukraińcy musimy iść ręka w rękę z Niemcami przeciw krajowej autonomii. W Pradze radzono, jak prowadzić wspólną politykę słowiańską przeciw Niemcom, a to nas ani trochę nie obchodzi. Przeciwnie, nam z Niemcem nie potrzeba zadzierać się, bo tylko Niemcy pomagają nam czasem przeciwko lachom, zaś

Słowianie idą zawsze z lachami przeciw ukraińcom".

A więc Turcya zaliczoną została do szeregu konstytucyjnych państw w Europie. Że konstytucya była potrzebną i pożądaną niech świadczy obecne uspokojenie się opinii, powrót do równowagi a nierzadko wielki entuzyazm i radość.

Wszędzie widać jak donoszą ajencye uspokojenie. Rozmaite narodowości bratają się z sobą — cała prasa z radością wita nowy zwrot i wyraża entuzyastyczne sułtanowi podziękowanie, podnosząc

znaczenie nadanej konstytucyi w Turcyi.

W Serres odbyło się ogłoszenie konstytucyi wobec tłumu, liczącego 15.000 głów. Duchowieństwo brało udział w tem zebraniu. Po odczytaniu irade sułtańskiego metropolita grecki, mufti (duchowny turecki) i duchowny bułgarski ucałowali się wzajemnie wobec tłumów, które powitały ten fakt hucznymi oklaskami.

Naczelnicy gmin wyznaniowych wystosowali do sułtana zbiorową depeszę. Tłumy manifestantów przeciągają z muzykami przez ulice i wznoszą okrzyki na cześć konstytucyi. Przed konsulatem greckim kapela zaintonowała hymn grecki, a tłum wzniósł okrzyk: niech żyje wolność! Wielu oficerów złożyło wizytę konsulowi greckiemu.

Prasa rosyjska wita z zadowoleniem zaprowadzenie w Turcyi konstytucyi, podnosi jednak,,

iż oczekiwać należy dalszego przebiegu wypadków,

gdyż obawiać się należy niebezpiecznego zawikłania w kwestyi bałkańskiej.

Główne punkty odnowionej z roku 1876 konstytucyi podaliśmy we wczorajszym *Gońcu* w artykule „Konstytucya turecka". Jak wiadomo nastąpiła w Turcyi także zmiana w wezyracie. Dotychczasowy wielki wezyr Ferida-pasza dostał dymisyę, która niebywałą wywołała wszędzie sensacyę.

Dzisiaj jak donoszą pisma zagraniczne, usunięcie Feda paszy nastąpiło w 2 dni po nadaniu mu przez cesarza Wilhelma orderu czarnego orła i przedstawiają to w pierwszej linii jako klęskę niemiecką a w drugiej linii

klęskę trójprzymierza w Konstantynopolu.

Nowomianowany wielki wezyr i minister wojny znani są jako zwolennicy Anglii i są jedynymi tureckimi mężami stanu, którzy posiadają europejską sławę. *(D).*

Głos robotnika.

Gazeta Przemyska zamieszcza list jednego z robotników, który tu dla charakterystyki tow. Liebermana w całości zamieszczamy:

„Pod tytułem **Mowa posła p. Liebermana** zjawił się artykuł wstępny w *Nowym Głosie Przemyskim* i cała ta gazeta jest tylko tą mową zapisana. — Widocznie, że już brak panom redaktorom z *Nowego Głosu* konceptu do pisania, a z kłopotu tego wybawia ich pan poseł mową. Nie chodzi mi tu o to co *Głos Przemyski* pisze, ponieważ i tak nikt sobie nic nie robi z jego bazgraniny. Chciałem tylko zaznaczyć, że aż nadto dużo karmi pan poseł swoich towarzyszy swą mową, która żadnego skutku w parlamencie nie zrobiła.

Przed niedawnym czasem pojawiła się broszurka z mową, a teraz znów cały *Głos Przemyski* nią zapisany. A więc zamiast tych przeróżnych obiecanek, jakie pan poseł przed wyborami czynił, karmi teraz swoją próżną mową głodnych proletaryuszy!... „Redaktorowie" z *Głosu Przemysk.* wołają: towarzysze i towarzyszki, nie róbcie sobie nic z tego, że drożyzna jest nadal, jaką była i przed wyborami, bo zato macie mowę „naszego" pana posła. Czytajcie ją, a nie będziecie głodni!...

Ależ my robotnicy przemyscy wcale tem się nie zadawalniamy, ażeby czytać próżne tylko mowy; my żądamy pracy realnej, a widzimy, że tej pan poseł dać nam niemoże.

Z tego też sądzę, że grubo się robotnicy przemyscy pomylili przy wyborze posła do Rady państwa, że na drugi raz będą mądrzejsi i że nie dadzą się wziąć na próżne i nigdy niezisczalne obiecanki i frazesy. Robotnicy nasi winni się też uświadamiać i czas najwyższy, żebyśmy, robotnicy polscy, silniej zaznaczyli nasze istnienie, aby ogół robotniczy zrozumiał, że prócz socyalistów, którzy dotąd uzurpują sobie prawo nad warstwą robotniczą i w jej imieniu przemawiają, istnieją i inni obrońcy ludu roboczego, którzy z niego wyrośli szy, polskości nie zatracają, a dalecy od doktrynerskich tendencyi socyalistycznych nietylko nie mniej sprawie robotniczej służą, ale daleko gorliwiej nią się zajmują w imię zasady, że pomyślność i dobrobyt mas ludowych, warstw pracujących, jako najliczniejszych, jest zarazem dobrobytem i pomyślnością całego narodu, całej Polski".

Robotnik polski.

P. R. Dodajemy od siebie, że taką samą działalnością dla klas pracujących odznaczają się i wszyscy inni JJ. Wielmożni pp. towarzysze, więc robotnik przemyski nie może żądać od tow. Liebermana, by dla dogodzenia robotnikom wyłamywał się z pod wygodnej karności partyjnych nierobów.

98

H. SMYTH.

STRASZNA GOSPODA

Powieść z angielskiego.

Zaledwo przebrzmiały te słowa tajemniczej kobiety, rzuciła się jak zwierze wściekłe, i zanim sir Tracy miał czas opamiętać się, błysnął w jej ręku nóż i ugrzązł w piersi jeźdźca.

Dopiąwszy skrytobójstwa po ciemku, zaśmiała się morderczyni powtórnie głosem szatańskim i odskoczyła w bok, a przepłoszony do reszty koń, uniósł jeźdźca w szalonym galopie.

Tego to jeźdźca spotkał później stróż bezpieczeństwa i przestraszony opowiadał o tem, jak wiemy, Laurence'owi Dove.

Gdy skrytobójczyni spostrzegła, że koń uniósł jej ofiarę pomiędzy gruzy spalonej gospody, pospieszyła w też ślady na miejsce. Gdy tam przybyła, spostrzegła już tylko rozciągnionego na wznak wśród gruzów jeźdźca.

Przeczernie podsunęła się bliżej. Drżącą ręką dobyła latarkę z kieszeni, przyklękła i skierowała światło na twarz zranionego.

— Wielki Boże! — zawołała nagle odskakując — cóżem zrobiła! to nie jest mój mąż.

Następnie, gdy sir Tracy otworzył jeszcze na chwilę oczy, umknęła lady Moreton, żona Laurence'a Dove, jakby gnana przez cały zastęp furyj piekielnych.

Gdy Laurence Dove przybył do Chauntry House, zastał już cały dom w śnie głębokim.

Nie budził zatem nikogo, żeby obwieścić dobre nowiny z któremi przybywał, lecz odłożył wszystko do rana.

Około stołu przy śniadaniu zebrali się — lady Chauntry, John Quilpington Laurence Dove, Sidney Dacres, jego córka i Harry. Ten ostatni blady był i widocznie osłabiony, jakby śmierć stała tuż nad jego głową.

Wiadomość o śmierci Nelly nie zabiła go wprawdzie, ale odebrała mu wszelką nadzieję szczęścia w życiu.

Laurence Dove rozpoczął niezwłocznie opowiadać swoje dzieje fortunnej tym razem wyprawy.

— Teraz zatem mój synu! — zawołała lady Chauntry obejmując syna ramiony, ze łzami w oczach — teraz niema już żadnych przeszkód. Jesteśmy już w posiadaniu papierów, które zapewniają ci prawa niewątpliwe do państwa Harcourt. Ja więc byłabym już zupełnie szczęśliwa, gdybym ciebie widziała uszczęśliwionym.

— Ach, droga matko — odparł Henryk smutno, — wiesz, że jedno tylko mogłoby mię uszczęśliwić, jedno, o czem wspominać teraz byłoby szaleństwem.

Zaledwo wyrzekł to Harry, wszedł do pokoju sługa z listem.

List ten adresowany był do lady Chauntry. Rozerwała pieczątkę drżącą ręką, a podczas gdy go czytała, oblicze jej przybierało co chwila inny wyraz i okrywało się to bladością, to żywym rumieńcem

— Jest to list sir Tracy'ego — rzekła wreszcie podając go Laurence'owi Dove. — Pytanie tylko, czy mam dać wiare tym słowom?

Adwokat porwał list skwapliwie. Brzmiał on dosłownie następująco:

„Droga Heleno.

Po wielu, wielu latach wracam do ciebie jako grzesznik żałujący szczerze. Przybity na duchu i ciele wspomnieniami o czynach straszliwych, których dopuściłem się niegdyś, spodziewam się jednak znaleźć jeszcze odpoczynek i spokój, jeżeli dostąpię przebaczenia twego i syna. Być może, iż równocześnie z tym listem stanę już przed tobą, gdyby jednak zaszły jakie przeszkody, dla zapewnienia się więc, uznaję chłopca Henryka Chauntry, a raczej Henryka Harcourt bawiącego u ciebie, matki swojej, za syna mego i spadkobiercę, spodziewam się oraz, że zostanie szczęśliwszym i lepszym, jak ojciec jego, a Twój małżonek.

Tracy Harcourt".

— Że list ten pochodzi od sir Tracy'ego — rzekł Laurence Dove przeczytawszy go — nie ulega najmniejszej wątpliwości. Ujrzał prawdopodobnie małżonkę swoją drugą w prawdziwem świetle i radby teraz powrócić do pani.

— Jakkolwiek jest — odparła lady Chauntry, bynajmniej nie pojednawczym tonem — jestem przygotowana na wszystko. Być może, iż ten list jest zwiastunem nowej zdrady.

W tej chwili dały się słyszeć na żwirówce w ogrodzie powolne, ciężkie kroki. Sługa wbiegł do pokoju i szepnął coś Laurence'owi Dove na ucho.

Adwokat osłupiał, pobladł nagle i ująwszy lady Chauntry za rękę powiódł ją do okna.

Gromadka ludzi stała na dole około mar, przykrytych czarnem suknem.

— Sir Tracy Harcourt nie będzie już pani więcej ciężarem — rzekł Laurence Dove — przeniósł się już do wieczności.

XIX.

Zasłona spada.

Madelena Dacres, jakkolwiek nie bardzo zadowolona z rywalki w osobie Nelly, kuzynki i wychowanki pospolitego kuglarza, czuła jednak dość pociągu do Henryka, czyli Harrego Harcourt jak go odtąd zwać będziemy, żeby zastosować się zupełnie do woli ojca i oddać rękę temu młodzieńcowi.

Po pogrzebie zatem sir Tracy'ego Harcourt, zauważył Henryk, że nietylko matka, Sidney Dacres, John Quilpington, ale i sama Madelena niedwuznacznie dawała do poznania, że ona i wymienieni, czekają na stanowcze oświadczenie z jego strony.

Jeden tylko Laurence Dove nie mięszał się do niczego.

Dove znał starego dziwostroja i jego piękną kuzynkę; nie tajne mu także były cierpienia i przejścia Harrego, dlatego sądził zarówno z tym młodym człowiekiem, że jego, Henryka, połączenie z Madeleną Dacres, byłoby niedorzecznem zakończeniem dobrze poczętej historyi.

Kilkakrotnie zresztą przychodziło mu na myśl, że doniesienie o śmierci Nelly mogło być, lub było w istocie fałszywe lub sfałszowane.

(C. d. n.)

Jak w lecie zapobiegać chorobom.

Wiemy dobrze, że upał męczy, a zmęczony organizm jest dostępniejszy dla chorób niż świeży, żwawy ustrój. Szczególniej w wielkich miastach jest latem powietrze nieraz do uduszenia; szczęśliwy więc ten, kto się może z miasta wyrwać i spędzić letnie miesiące lub kilka tygodni przynajmniej na wsi lub w lesie, nad morzem lub w górach, na swobodzie i świeżem zdrowem powietrzu. Kto jednak wyjechać nie może z miasta, powinien przynajmniej starać się o jak najobfitszy dopływ powietrza w pokojach mieszkalnych, sypialnych i pracowniach przez otwieranie okien i drzwi, przez zawieszanie w zimnej wodzie zmaczanych prześcieradeł, co nadzwyczaj powietrze ochładza i odświeża tak, jak deszcz odmładza naturę. Latem powinniśmy zawsze sypiać przy otwartych górą oknach; kto ma więcej pokojów niech drzwi pokojów wszystkich pozostawi zawsze na noc otwarte dla lepszego przepływu powietrza. Lekki przewiew zdrowiu nie szkodzi, lecz brak świeżego powietrza przez całą noc zatruwa wprost płuca, tem samem więc cały ustrój człowieka.

Kto tylko może, niech sypia wśród upałów pod gołem niebem, w altanie, na werandzie, na balkonie, a przekona się niebawem, jak sen na wolnem powietrzu pokrzepia i wzmacnia.

Dla szerokich warstw, których lato nie zwalnia od pracy, a wiąże do kantoru, warsztatu lub fabryki, kreślimy kilka uwag, jak się zachować trzeba wśród upałów, ażeby uniknąć choroby:

1) Noś suknie jaknajlżejsze, jasne, przepuszczające powietrze, t. j. porowate. Chodź o ile możności z gołą głową, od żaru słonecznego zaś ochroń ją kapeluszem słomkowym. Im cieplej odziewasz się latem, tem wrażliwszą staje się skóra, tem łatwiej możesz się zaziębić. Ciało powinno się stykać ciągle z powietrzem, światło powinno wnikać w pory twej skóry, dlatego:

2) O ile tylko czas pozwoli, weź dzień po dniu choćby małą tylko kąpiel powietrzną lub słoneczną. Chodź jak najwięcej boso.

3) Wykap się o ile możności co dzień w rzece lub też weź kąpiel, lub przynajmniej wytrzej się od góry do dołu zimną wodą. Im czystszą, im wolniejszą jest skóra, tem lepiej pracuje tem lżejszym i żwawszym czuje się człowiek, tem dokładniejszą przemiana materyi, tem mniej zatrzymuje się chorobotwórczych substancyi w ustroju.

Nieunikniona wojna.

Jeden z najpoważniejszych polityków angielskich, lord Cromer, powiedział na publicznem zgromadzeniu co następuje:

„Mamy budżet dobry, zamyka się on stale nadwyżkami, które jednak są bardzo potrzebne, ponieważ niezbędne są oszczędności na wypadek nagłych a ogromnych rozchodów. Żyjemy w czasach, w których największym obowiązkiem rządu jest tak gospodarować, iżby powstał możliwie najzasobniejszy fundusz rezerwowy, bez którego nie będziemy przygotowani na wielki europejski zatarg, a przecież trzeba przyznać na podstawie wszystkich istniejących danych, że on wybuchnie, zanim ubiegnie lat kilka. Tak bardzo potrzebujemy funduszu rezerwowego, że jestem za tem, izbyśmy natychmiast obmyślili nowe źródło dochodów, chociaż zwykłe wydatki są dostatecznie pokryte“.

Kiedy tak mówi lord Cromer, ogromna polityczna powaga, znakomity dyplomata, — kiedy on powiada, że wszystkie istniejące dane zapowiadają europejską zawieruchę najdalej za lat kilka, to słów tych nie można traktować lekko, jak byle jaki frazes parlamentarnego pessymisty. Ten człowiek wie, jaką wagę do jego zdania przywiązują Anglicy i jakie one wszędzie sprawią wrażenie. Przeto rzeczywiście muszą dziś być dane, które upoważniają lorda Cromera do tak pessymistycznego poglądu na niedaleką przyszłość, zamkniętą w ramach lat kilku. Lecz owe dane są dziś — za kilka miesięcy mogą już być zgoła inne, zatem pessymizm lorda Cromera nie opiera się na stałym gruncie.

Otóż nie! — odpowiada on na ten zarzut w dalszym ciągu swej mowy. Jest rzeczą powszechnie uznaną i niewątpliwie prawdziwą, że wszystkie w przyszłości zatargi zbrojne będą powstawały tylko z powodów ekonomicznych. Wszakże wszystkie drażliwe kwestye, które teraz istnieją między mocarstwami, a więc głucha walka o panowanie na morzach, sprawa marokkańska, sprawa macedońska, rozszerzająca się w turecką, spór Anglii z Belgią o Kongo — wszystkie one wyrosły i rozwijają się na gruncie ekonomicznym. Taką nową sprawę ekonomiczną wytworzy ustawa o emeryturach dla starców, bo na emerytury potrzeba będzie ogromnych milionów, a można będzie zdobyć je tylko przez porzucenie wolnego handlu, a zaprowadzenie polityki celnej. Zaprowadzenie zaś ceł w takiej olbrzymiej monarchii, jak W. Brytania, do której należy czwarta część świata, sprawi wstrząśnienie ekonomiczne w całym cywilizowanym świecie. Zbankrutuje mnóstwo spółek okrętowych i banków, fabryk i agentur transportowych, zbankrutują całe kraje jak np. Argentyna i Brazylia, zbankrutują ich kredytorowie. Powstanie olbrzymia rana ekonomiczna która sama jedna może wywołać wojnę... Tak mówił lord Cromer.

STEP — A STEP!

Step a step, ta łąka
— cała w tęcz kolorze
smutna jak rozstanie,
wielka jako morze! —

— Idąc przed się cicha,
kwiaty stopą depcę,
śni mi się dzieciństwo
moje, gdzieś w kolebce!

— Śni mi się nad głową
białych skrzydeł para,
czyjaś twarz przesłodka
i piosenka stara!

— Śni mi się podobna
łąka, tejże łące —
i przyciskam dłonią
serce kołaczące! —

. . . .

Niechaj nikt nie depce
kwiatów bez pamięci! —
— smutni ci, co żyją
od swych praw odcięci!

— Smutni, których ręka
nieopatrzna zrani,
i co jak te kwiaty,
giną podeptani! —

M. Mayerowa.

Miscellanea.

(Pyszny dowcip „młodej“ naiwnej. — Statystyka wszechnic w Europie. — Senzacyjny debiut).

W jednym z letnich teatrzyków we Wiedniu w czasie próby dyrektor wymawiał naiwnej, że źle gra i chciał koniecznie narzucić jej pojęcie ról. Naiwna nie chciała się na to zgodzić.

— Jako dyrektor mam prawo kazać pani tak grać a nie inaczej. Ja tu jestem starszy:

— O przepraszam! — zawołała z gniewem naiwna. — Jeszcze się panu nie marzyło być dyrektorem, gdy ja już grałam naiwne role!

Dyrektor piastuje swój urząd dopiero od lat dwudziestu!

*

W Europie jest 125 uniwersytetów, a 228.722 słuchaczów. Niemcy posiadają 21 uniwersytetów, a 49.079 słuchaczów, Francya 16 uniwersytetów, a 31.494 słuchaczów, Austro-Węgry 11 uniwersytetów z 29.509 słuchaczami, Wielka Brytania 15 uniwersytetów, a 24716 słuchaczów, Rosya 9 europejskich wszechnic, a 23.257 słuchaczów, Hiszpania 9 uniwersytetów, a 12.301 słuchaczów, Szwajcarya 7 uniwersytetów, a 6485 słuchaczów, Belgia 4 uniwersytety, z tych 2 wolne, a 6079 słuchaczów, Szwecya 3 uniwersytety, a 5262 słuchaczów, Rumunia 2 uniwersytety, a 4949 słuchaczów, Holandya 5 uniwersytetów, a 4020 słuchaczów, Grecya 1 uniwersytet (w Atenach), a 2598 słuchaczów, Portugalia 1 uniwersytet (Coimbra), a 1700 słuchaczów, Norwegia 1 uniwersytet (Chrystyania), a 1600 słuchaczów, Dania 1 uniwersytet (Kopenhaga), a 1450 słuchaczów, Serbia 1 uniwersytet (Belgrad), a 618 słuchaczów.

*

W Londynie w „Covent Garden“ odbył się w tych dniach interesujący debiut. Na scenie teatru ukazała się po raz pierwszy młoda śpiewaczka, należąca do jednej z pierwszych rodzin arystokratycznych Anglii, mrs. Cecylia Edwards, bratowa lorda Kensington. Urocza debiutantka, uczenica Jana Reszkego, śpiewała Małgorzatę, a świadkami jej tryumfów były królowa, księżniczka Wiktorya, książę Sparty i cała arystokracya angielska. Mrs. Edwards kształciła się u Jana Reszkego dwa lata, obecnie zamierza się poświęcić karyerze scenicznej pod pseudonimem „Edwina“.

Nie-bajka o złocie

Na bajkę nieledwie wyglądają dzieje odkrycia olbrzymiej żyły złota w Queensland w Australii, o czem opowiada senator z Queenslandu p. St. Ledger w „Wide World Magazine“.

Gdy około 1850 r. odkryto wielkie pokłady złota w Rockhampton i Gladstone, zaczęło tam napływać tysiące awanturników z całego świata. Wzdłuż i wszerz, przeszukując olbrzymie i pusie obszary, wszędzie próbowali dokopać się złota, lecz większość powróciła z niczem.

Niejeden z nich wówczas przeszedł zapewne obok pewnego wzgórza, które wznosiło się na otwartej zewsząd równinie, kryjąc we wnętrzu swem nieprzebrane skarby czystego złota. W 30 lat później dopiero, dzięki przypadkowi, odkryto, co mieści wnętrze owego wzgórza.

Było to 1882 r. gdy bracia Morgan wyruszyli z Rockhampton pod przewodnictwem pewnego człowieka, który za 400 marek obiecał wskazać im bogate pokłady srebra. Wskazał im on miejsce, gdzie na powierzchni widać było wpraw-

---

TADEUSZ ZUBRZYCKI.

PIERWSZE KARABINY

Epizod z roku 1863.

(Dokończenie.)

Dwie kompanie żołnierzy weszły w las, i po godzinnym marszu wązką leśną drogą dotarły aż ku polanie, na której ślad wygasłych ognisk wskazywał, że tu przed kilku godzinami obozowali jacyś ludzie.

— *Ujszli buntowszcziki* — ozwał się porucznik Ponomareńko.

Lecz pułkownik nie dał za wygraną. Kazał las szczegółowo przeszukać.

Upłynęło dwie godziny, poczęło się zmierzchać, Niemiec przewodnik wahał się w dalszą głąb lasu wojsko prowadzić.

— *Herr General* — perswadował, ciemno się robi — niebezpiecznie.

Sałdaci i oficerowie również nie zdradzali ochoty do dalszej wędrówki.

— *Czort z wami!* — zaklął pułkownik — *w pierod! Stupaj rebiata!*

Ruszono przed się bez chęci . . . .

Lecz zaledwie uszli kilkadziesiąt kroków, natknęli na zwalone kłody drzewa.

— *Pastoj!* — zakomenderował pułkownik.

Naraz z za drzew błysnął płomień — regularna salwa wstrząsnęła powietrzem.

— Kosynierzy naprzód! — zabrzmiał donośny głos Padlewskiego. — Bóg i Polska!

— *Rebiata sztykami w nich, w miatieżników!* — ryknął Koźlaninów wściekle.

Sam z szpadą w dłoni rzucił się wprost ku kłodom, zachęcając swym przykładem stwożonych żołnierzy.

Z za kłód, z za drzew hurmą wybiegli kosynierzy.

Koźlaninów zetknął się z nimi oko w oko.

Świst kosy — krótki jęk i pułkownik z rozciętą na dwoje głową runął na ziemię!

Na kłodzie przy błysku wystrzałów, ukazała się postać Padlewskiego. W swej białej konfederatce, z szablą w ręku, podparłszy się w bok, spoglądał dumnie i wyniośle — wzrokiem groził.

Zawrzał bój krótki, zacięty. Powstańcy . . . . długo tłumiona nienawiść zdawała się piersi im rozsadzać. W pojedynkę rzucali się na zbity kłąb moskiewskiej piechoty, marli na bagnetach, w ślady poległych szli nowi, w końcu na atomy rozerwali kolumnę.

Porucznik Ponomareńko z garścią sałdatów, przebił się przez gęsty tłum powstańców, reszta Moskali legła pod uderzeniami kos i kijów.

Powstańcy rzucili się na porzucone przez sałdatów karabiny, potrząsali niemi z dumą — cieszyli się jak dzieci.

— Pierwsze karabiny, pierwsze karabiny... — wołał jakiś młody chłopaczek, wyrzucając czapkę w górę.

— Pierwsze karabiny... — przeszedł radosny pomruk po szeregach.

— Nie będziemy się już kryli nacelniku, wołali do Padlewskiego, pójdziemy na Moskali.

Padlewski spokojnie przyjmował te objawy radości młodych ochotników. Gdy się uspokoili, ustawił ich w szeregi i przeliczył.

Na froncie oddziału stało 126 zuchów uzbrojonych w nowiusieńkie, moskiewskie karabiny.

. . . . niebie błysnęła łuna, a do ich uszu doleciał odgłos salw karabinowych.

— Płock się pali — zawołał jeden z powstańców — strzelają — co to jest naczelniku?

Niebo czerwieniło się coraz bardziej. Łuny ukazywały się nad Płockiem, Płońskiem, widniały nad wyszynieckimi borami.

Padlewski spojrzał na niebo i rzekł poważnie:

— Ta łuna, te strzały, które słyszycie, to powstanie narodu polskiego. Dzisiejszej nocy kraj cały zrywa moskiewskie kajdany,

— Boże! — zawołał Wolski, komendant kosynierów, więc nie my jedni... więc kraj cały?! O Panie, chwała Ci na wysokościach!

Wzruszenie ogarnęło wszystkich, łzy radości płynęły im z oczu, czapki zdjęli z głów, uklękli w śniegu, a po chwili z piersi ich popłynęła pod strop niebios błagalna pieśń:

„Boże coś Polskę przez tak liczne wieki,
„Otaczał blaskiem potęgi i chwały...

dzie ślady miedzi i złota, lecz wnet pokazało się, że dalsze kopanie wcale się nie opłaci. Wieczorem więc tego samego dnia, rozczarowani poszukiwacze skarbów postanowili wrócić do domu. Niebawem jednak spadła gwałtowna ulewa, a potoki wezbrały tak, że musiano zboczyć z drogi.

Na drugi dzień w niedzielę znaleziono wreszcie schronienie w opuszczonym szałasie pastucha. — Wówczas Edward Morgan zaproponował, by dla zabicia czasu, zbadać sąsiednie wzgórze. Znudzeni towarzysze zgodzili się i zaczęto kopać u stóp wzgórza w miejscu, gdzie obecnie rozlega się świst maszyn parowych i szczęk rydli. Niebawem Edward Morgen znalazł wielki, czarny kamień. Po chwili spostrzeżono, że całe wzgórze kryje w sobie same takie czarne kamienie. Nie było więc poco dłużej kopać.

W dwa dni potem, po powrocie do domu, któryś z braci znalazł w kieszeni kamień, który wziął wówczas ze wzgórza, zapomniawszy o tem zupełnie. Gdy zbadał go bliżej, spostrzegł, że ten niepozorny, czarny kamyk, błyszczy cały od złota. Natychmiast przedsięwzięto ponowne badanie wzgórza, które wykazało, że tonna tego kamienia zawiera nie mniej jak 3700 uncyj złota. Bracia Morgan kupili więc za śmieszną cenę 12.000 K całe wzgórze i w 1883 roku zaczęły się roboty.

Od tego czasu wydobyto tam za 250 milionów złota. Przedsiębiorstwa Morganów nie można nawet nazwać kopalnią, bo ruda leży na wierzchu, rozsadza się skałę dynamitem i zbiera potem rozkruszone bryły tak, ak w kamieniołomie.

Sułtan Abdul Hamid.

Sułtan Abdul Hamid, może nazywać się „chorym człowiekiem“, cierpi bowiem od dawna na chroniczne zapalenie nerek. Nie ma właściwie stałego mieszkania, on, władca tylu milionów „wiernych“. Mieszka niby to w Ildiz-kiosku, ale co chwila przenosi się do jednego z 30 pawilonów w parku Ildiz. Sypia często zaledwie 4 godziny na dobę, często ledwie dotyka się potraw. Pije tylko wodę, jako wierny wyznawca koranu.

Wstaje około godziny 5 rano. Pije kawę, pali papierosa, potem spożywa śniadanie i oddaje się najważniejszej sprawie, czytaniu sprawozdań swoich szpiegów. O godzinie 10 rano spożywa drugie śniadanie i załatwia sprawy państwowe. Obiad podają mu latem o godzinie 6 wieczór, zimą o 4. Następuje znowu lektura donosów. — Czasami zabawia go „clown“, czasem sułtan idzie do swego teatru, gdzie odznacza obcych artystów. Lubi muzykę i sam gra na fortepianie, strzela znakomicie i przez cały dzień pali papierosy. Czyta powieści Montepina lub Panson du Terraila. Idzie spać bardzo późno. Światła muszą się palić, gdyż sułtan ma dziwną obawę przed ciemnościami, podobnie jak przed ciszą, skutkiem czego często późną nocą musi mu przygrywać orkiestra, albo też gwardya przed oknem chodzić tam i napowrót.

Sułtan, zanim zgodził się na przywrócenie konstycyi w Turcyi, przez kilka dni nawet najwierniejszym sługom nie ufał i nie rozstawał się z rewolwerem. Jak tylko miał zjawić się przed nim służący, sułtan trzymał w ręce rewolwer, gotowy do strzału. Jeżeli padyszach miał ciągły strach, to służba równie była zdenerwowana, wiedząc, że jakikolwiek podejrzany ruch może spowodować sułtana do użycia broni. Ulubiony syn jego, Burhan Eddin efendi, bawi ciągle przy ojcu. Największą troską napawało sułtana zachowanie się przybocznej gwardyi albańskiej. — Wódz jej Tahir pasza ręczył wprawdzie za jej wierność, niestety sam Tahir, liczący 80 rok życia, niewielkie u niej posiada zaufanie. To niepokoiło sułtana tak dalece, że kazał najwierniejszej służbie strzedz trzech bram Ildiz-kiosku, a nawet urzędnicy dworscy nie mogli niemi dowolnie przechodzić.

Polskie Muzeum w Rapperswylu.

Na wolnej ziemi szwajcarskiej zdala od zachłanności naszych odwiecznych wrogów, powstałe w r. 1869 z inicyatywy Władysława hr. Platera, Muzeum Narodowe Polskie w Rapperswylu, zaznacza się powolnym, ale stałym i systematycznym rozwojem.

Tegoroczne sprawozdanie zarządu wykazuje powiększenie się zbiorów muzealnych o 6.137 przedmiotów, ofiarowanych z różnych stron całej Polski. Między tymi wyszczególniają się: zbroja tatarska, odnaleziona pod Beresteczkiem i ryngraf Kościuszkowski.

Cenne przybyły dary w dziale biblotecznym, zwłaszcza w zbiorach rękopiśmiennych. Nadesłano sporo druków, odnoszących się do współczesnego życia politycznego i socyalnego.

Czasopism przychodziło w r. ub. 129, z tego z Galicyi 37.

Zwiedziło Muzeum osób ogółem 3.736; w tem Polaków 938, reszta przypada na różne inne narodowości.

Rada muzealna, składająca się z najwybitniejszych patryotów z pod wszystkich trzech zaborów — wypłaciła z funduszu stypendyalnego Krystyna Ostrowskiego 42 stypendystom, studyującym tak w kraju, jak i zagranicą, kwotę 13.216 fr.

Sprawozdanie wyjaśnia wreszcie, dlaczego Rada muzealna odmówiła propozycyi Rady miasta Lwowa, ażeby przenieść zbiory do Lwowa. Muzeum powstało w chwili ogólnego rozbicia i rozprzężenia po r. 1863 w tym celu, by pod opieką neutralności Szwajcaryi zbierać i chronić od zniszczenia pamiątki narodowe polskie. Zadaniem jego jest, być szkołą narodową ostatnich pokoleń wychodźtwa polskiego, stać się centrem jego życia, czynów i myśli, łącznikiem między tułaczami na obczyźnie, a Macierzą, wreszcie głosicielem myśli i idei polskiej wśród obcych.

To zadanie spełnia Muzeum sumiennie i ze skutkiem, może mieć jednak słuszny żal do obecnego społeczeństwa polskiego, że ono nie zdaje sobie należycie sprawy z ważności posłannictwa tej naszej placówki na obczyźnie i za mało ją wspiera darami i funduszami.

Przeniesienie zbiorów do kraju jest niemożliwe nietylko z powyższych względów, ale także i dlatego, że dzisiejsze położenie naszej Ojczyzny nie daje jeszcze rękojmi zupełnego bezpieczeństwa drogocennych zabytków naszej przęszłości — na przyszłość.

(*p*).

Okradzenie greckiej królewnej. — Automobile pocztowe w Tyrolu. — Rozhukany koń.

Z Franzensbadu donoszą, że na początku zeszłego tygodnia dokonano tam śmiałej kradzieży z włamaniem się, a to w hotelu, zamieszkanym przez grecką księżniczkę Helenę. Złodzieje obserwowali księżniczkę, gdy jeszcze bawiła w Berlinie, potem w ślad za nią przyjechali do Franzensbadu i tam zamierzyli okraść ją z biżuteryi. Prawdopodobnie mieli jakichś wspólników w otoczeniu księżniczki, gdyż inaczej niepodobna zrozumieć, skąd mogliby czerpać informacye o najdrobniejszych jej dyspozycyach. Jednego dnia, gdy dama towarzysząca księżniczce w podróży i mająca pod swoją opieką jej biżuterye, wyszła ze swego pokoju do sypialni księżniczki, złodzieje włamali się do pokoju tej damy i pootwierali kufry, w których między innemi przechowywano biżuterye księżniczki. Atoli połów był bezowocny, gdyż właśnie owego dnia kosztowności księżniczki były schowane gdzieindziej. Złodzieje zabrali 2.000 koron gotówką i uciekli.

Ministerstwo handlu wprowadziło w południowym Tyrolu na czterech liniach pocztowych, mających ożywiony ruch pocztowy, a położonych daleko od kolei żelaznych, komunikacyę automobilową.

Ruch automobilowy odbywać się będzie tylko w miesiącach letnich i służyć głównie do przewozu osób. Każdy samochód przeznaczony jest na 10 osób, wozów zaś na razie wprowadzono siedm. Taryfę ułożono tak, że jazda po gościńcu równym jest tańsza, niż jazda pod górę lub z góry, a mianowicie kosztuje kilometr jazdy po równinie 20 halerzy, a kilometer jazdy górskiej 25 halerzy. Pierwsze próbne jazdy wydały zadowalające wyniki.

Dzielnica Favoriten była onegdaj widownią strasznej katastrofy. Pewien właściciel fiakrów kupił sobie nowego konia o bardzo ognistym temperamencie i zaprawiał go pierwszy raz do powozu. Miał zamiar wyjechać z nim na spacer za miasto. Ale po drodze koń spłoszył się, zerwał uprząż i popędził cwałem w ulice. Zobaczył go woźnica jednej ze sąsiednich fabryk i skoczył, żeby go pochwycić. Jednak koń uderzył na niego z taką ogromną siłą, że woźnica odbił się o jego piersi, przeleciał na drugą stronę ulicy, uderzył się tam po raz drugi o słup latarni ulicznej i na miejscu wyzionął ducha. Koń zaś popędził dalej i roztratował jeszcze na śmierć małą dziewczynkę, która na widok pędzącego konia straciła przytomność umysłu i niewiedziała, jak uciekać.

Tajemnica willi.

(Do ryciny na 1 str.).

Marsylska policya zajęta jest obecnie rozświetleniem tajemniczej bardzo historyi, której bohaterką jest żona pewnego oficera w Nantes. Szczegóły bowiem, które owa pani opowiedziała policyi, mają tak romantyczną barwę, że dotąd niewiedzą władze, czy mają do czynienia z prawdziwem zdarzeniem, czy też z produktem fantazyi histerycznej kobiety.

Pani de Tissez, bohaterka owej historyi, jako bardzo bogata panna w Nantes, poznała tam późniejszego swego męża Franciszka de Tissez, kapitana regimentu kawaleryi i po krótkiem narzeczeństwie, na początku ubiegłego roku poślubiła go, poczem młode małżeństwo przesiedliło się do Marsylii, gdzie zamieszkało na jednej z pierwszorzędnych ulic.

Skoro zaś nadeszło lato, nakłonił Tissez żonę, by wynajęli leżącą poza miastem rozkoszną willę „Marqueritte“, należącą do jego ciotki, starej hrabiny Delavigne. Motywował zaś tę okoliczność tem, że właśnie w tym czasie odkomenderowany został na dłuższe ćwiczenia wojskowe, przeto dłuższy czas przebywać w domu nie będzie.

Żona zgodziła się na to.

Uczyniła to jednak z niechęcią, kochając bardzo swego męża, z którym rozstać się, było dlań wielką boleścią, z drugiej znów strony wiedziała, że stara hrabina a ciotka męża nie lubi jej, to tez nie spodziewała się słodkiego od niej przyjęcia. Ale czego nie zniesie kochająca żona dla uwielbianego małżonka, więc i to pani Tissez przeniosła.

A tylko w listach do męża zaliła się przed nim. Ten jednak zalecał jej cierpliwość, znoszenie widzimisię i grymasów starej i nieznośnej hrabiny, donosząc, iż skoro tylko będzie mógł uwolnić się, natychmiast powróci.

Tymczasem zaś gorżko płynęły dni opuszczonej kobiety, otoczonej intrygami hrabiny i nieprzyjaznej jej służby.

Pewnego dnia — tak opowiadała pani Tissez na policyi — otrzymała list, o ktorym niewiedziała, skąd pochodzi. Gdy otwarła, wówczas przeczytała, że jej ukochany mąż w pojedynku ciężko zranionym został.

Więcej nie pamięta, gdyż padła omdlała na podłogę, wydawszy przeraźliwy krzyk, na który do komnaty wbiegł właśnie u starej hrabiny znajdujący się jej lekarz. (Tę scenę przedstawia nasza rycina).

I teraz następuje fantastyczne opowiadanie p. Tissez. Gdy się ocknęła, leżała na miękkiej otomanie, otoczona mocno kościstymi rękami hrabiny, która patrzyła na nią bazyliszkowym wzrokiem. Pani Tissez krzyknęła i próbowała uwolnić się z objęć hrabiny, lecz na nowo popadła w omdlenie. Ile razy się znów potem ocnęła, zawsze widziała przy sobie hrabinę.

W czasie tej słabości, porodziła dziecko, które jej hrabina natychmiast po urodzeniu zabrała a ponadto tak wyodrębniła, by z nikim się nie mogła skomunikować.

Cały też ten czas czuła się jak uwięziona niewolnica, a ponadto nękała ją nieświadomość o losie nieobecnego małżonka.

Dopiero pewnego dnia udało się jej uwolnić z mieszkania przez wyskoczenie z okna na ulicę.

Policya wysłuchawszy opowiadania nieszczęsnej małżonki, wysłała komisarza do hr. Delavigny, która jednak odpowiedziała, że to wszystko, co pani Tissez oświadczyła policyi, jest kłamstwem i brednią.

Hrabina oświadczyła, że ponieważ pani Tissez przeczuła, iż jej mąż umarł, więc popadła w stan obłąkania. To, co mówi o urodzeniu dziecka, jest także zmyślonem. Te słowa potwierdził także przyboczny lekarz hrabiny i cała służba.

Pani Tissez zaś przysięga się na wszystkie świętości, że to co opowiedziała, jest niewzruszoną prawdą, że urodziła chłopca, którego jej odjęto. — Zdaje się, że policya więcej jej wierzy, gdyż widać z niej, iż jest normalnie zdrową kobietą, toteż czyni energiczne śledztwo dla rozwikłania tej tajemniczej afery.

Co to jest „ajref“?

„Ajrefy“ są to rogatki szabasowe, poza które niewolno się w szabas żydom wydalać. Zrobione są z drutu, który się z jednego końca ulicy przeciąga na drugi — i rogatka gotowa. Ajrefy te były we Lwowie do r. 1903, poczem na rozkaz władzy zostały usunięte. Teraz gmina żydowska znów zażądała ich wprowadzenia.

Niewiadomo, jak magistrat rozstrzygnie tę sprawę, która w małych miasteczkach nie przedstawia żadnych trudności i żydzi obdrutowują miasta „ajrefami“ w dowolnym kierunku. We Lwowie natomiast jestto rzecz bardziej skomplikowana i posiada już nawet swoją tragiczną historyę.

W lipcu roku 1903 mianowicie, skutkiem zerwania się takiego drutu szabasowego przy ulicy Pełczyńskiej w okolicy pływalni wojskowej, i połączenia się z przewodami tramwaju elektrycznego, poniósł pewien zarobnik śmierć na miejscu od prądu elektrycznego. Sprawa ta narobiła podówczas wiele hałasu, przyczem wyszły na jaw bardzo ciekawe szczegóły co do samego urządzenia „ajrefów“.

Pokazało się, o czem, z wyjątkiem interesowanych, mało kto wiedział, że cały Lwów otoczony był „rogatkami szabasowemi“, biegnącemi nieprzerwanym ciągiem, a założone były i utrzymywane jako rządowa linia telefoniczna na rządowych słupach.

Wówczas, gdy telefony lwowskie były jeszcze przedsiębiorstwem prywatnem, skombinował je inżynier bł. p. Bardach z „airefami“ w ten sposób, że poprowadził je po drutach telefonicznych. Poczta, obejmując telefony, pozostawiła „airefy“ na swojem miejscu, uważając je za rodzaj serwitutu.

Urządzone one były w ten sposób, że wyznaniowa gmina żydowska opłacała dwie stacye telefoniczne, a co soboty rabin ortodoksów próbował, czy linia nie jest przerwaną, w ten sposób, że dzwonił w jednym aparacie i próbował, czy prąd obiegłszy krąg cały, odezwie się dzwonieniem w aparacie drugim.

Kombinacya ta imponowała żydom po innych miastach, gdzie są telefony, do tego stopnia, że zgłaszali się o urządzenia takich „airefów“, powołując się na przykład Lwowa, ale zarząd pocztowy stale im odmawiał.

Taki stan rzeczy trwał aż do chwili tragicznego wypadku w r. 1903.

Wyłoniła się wówczas kwestya, kto winien dać odszkodowanie rodzinie zabitego robotnika. Oględziny komisyonalne skonstatowały, że przyczyną nieszczęśliwego wypadku był wyłącznie „airef“ i że skutkiem tego rząd obowiązany jest do odszkodowania. Podniesiono wówczas także oko-

liczność, że właściwie także i gmina miasta Lwowa odpowiedzialną jest jako właścicielka przewodów prądu elektrycznego.

Po krótkim hałasie sprawa ucichła a do wiadomości publicznej nie przedostało się nic o tem, w jaki sposób rozstrzygniętą została kwestya odszkodowania.

Obecnie „airefy“ odżyły na nowo.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

We wtorek rz.-kat. Inocentego pap. — gr.-kat. Kyraka.

We środę rz.-kat. Marty P. — gr.-kat. Aftynohema.

MIEJSCOWA.

Zapomogi dla powodzian. Prezydyum namiestnictwa wyasygnowało w ostatnich czasach na zapomogi dla powiatów, dotkniętych powodzią i innemi klęskami elementarnemi, jak gradem, i t. p. następujące sumy: dla powiatu bocheńskiego 3000 K, brzeskiego 3000 K, sanockiego 5000 K, jarosławskiego 5000 K, przemyskiego 10.000 K, chrzanowskiego 12.500 K, dobromilskiego 10.000 K, wreszcie powtórną zapomogę dla gminy Juszczyna, w powiecie żywieckim, w kwocie 5000 koron.

W niewiadomym kierunku wydalił się jeszcze 1. lipca zaraz po otrzymaniu świadectw 13-letni uczeń II. klasy gimnazyalnej Franciszek Stankiewicz z domu rodzicielskiego przy ul. Szeptyckich 41 a i zaginął bez wieści. Chłopiec ubrany był w popielate spodnie i w białą bluzkę; twarzy okrągłej, włosów blond. Prawdopodobną przyczyną ucieczki Stankiewicza była obawa przed gniewem rodziców, otrzymał bowiem przy końcu półrocza świadectwo drugiego stopnia.

Plujący szampion. Na ul. Gołąba 7, mieszka jakiś pyskowy atleta, który cały dzień ćwiczy się w pluciu na dystans, i doprowadził już do takiej wprawy, że ze swojego okna np. dopluje na ganek przeciwległej kamienicy. Mądrą taka zabawka nie jest, przyzwoitą także nie jest, ale wyrabia bez wątpienia gębne muszkuły, do których widocznie ów spluwacz przykłada wielką wagę. I byłby on może pluł tak bezkarnie do okien przeciwległych mieszkań aż po najbliższy rok przestępny, gdyby nie fatalność, że przechodzącej kucharce napluł do garnka ze śmietanką, i to ze śmietanką przeznaczoną do pirogów. Kucharka wyjęła z garnka plwociny tego atlety, ale też i przyszła do naszej redakcyi ze skargą na owego lokatora, który urządza sobie tego rodzaju obrzydliwe sporty.

Nowy wielki wezyr Said basza, ten który zdołał nakłonić sułtana do przywrócenia konstytucyi w Turcyi, piastuje już tę godność po raz piąty. Jest to człowiek znacznie już w latach posunięty, liczy bowiem lat 73, fizycznie ma być bardzo wątły, lecz zato obdarzony jest niepospolitą siłą woli. Jest on wielkim zwolennikiem Anglii, cenionym też przez nią. Gdy przed kilku laty naraził się czemś sułtanowi, schronił się przed jego gniewem do ambasady angielskiej i dopóty tam przebywał, dopóki Abdul Hamid nie przysiągł na Koran, że mu włos z głowy nie spadnie. Złożony z urzędu wielki wezyr Ferid basza był znowu wielkim przyjacielem Niemiec i nawet w tych dniach został odznaczony przez Wilhelma pruskim czarnym orłem. Wypadek zrządził, że urzędowe pismo tureckie doniosło o tym fakcie w sam dzień złożenia Ferida baszy z godności wielkiego wezyra.

Wypadek na stawie „Switezi“. Na stawie „Świtezi“, położonym wśród wzgórz Wulki, wpadł wczoraj do wody 13-letni syn dozorcy stawu, nieznanego nazwiska i począł tonąć. Kilku kąpiących się mężczyzn zauważyło ten wypadek i pospieszyło na pomoc tonącemu chłopcu. Po chwili wyciągnięto go napół przytomnego z wody i odwieziono na stacyę ratunkową. Dzięki energicznej pomocy lekarza chłopak wkrótce przyszedł zupełnie do siebie.

Nieszczęśliwy wypadek. Na budowie przy ul. Batorego, Julia Kostek, 40-letnia kobieta, pracując wczoraj na rusztowaniu I. piętra, dostała ataku epileptycznego i wskutek tego spadła z rusztowania i ciężko się potłukła. — Pogotowie ratunkowe udzieliło jej pomocy, poczem odwiozło do szpitala.

Schronisko dla dziennikarzy i literatów w Lubieniu. Komitet, który podjął się zbudowania schroniska dla dziennikarzy i literatów w Lubieniu, urządza w niedzielę, dnia 2. sierpnia b. r. wycieczkę do Lubienia, gdzie w obszernym, bo przeszło 50-morgowym parku odbędzie się na dochód budowy tego schroniska wspaniały festyn połączony z loteryą fantową, wyposażoną w liczne i znacznej wartości fanty.

Mianowania. Cesarz zamianował nadzwyczajnego profesora ks. Tytusa Myszkowskiego zwyczajnym profesorem studyum biblijnego Starego Testamentu i semickich dyalektów na uniwersytecie we Lwowie.

Psie figle. Michał Bakim z Brzuchowic, miał wczoraj nieprzyjemną przygodę na Wałach Hetmańskich. — Przechodząc ścieżką potknął się na drutach przeciągniętych tuż przy ziemi przez nieznanego chłopca, a upadłszy skutkiem tego na ziemię, nabił sobie guza na nosie.

Nasz reporter I. pisze:

Po moim powrocie, to ja spałem bez przerwy trzy dni i trzy noce, albowiem padał deszcz i było bardzo brzydko, a ja lubię tylko pogodę. Zakopane w deszcz, tyle znaczy, co sufrażystka nie pijąca gorących trunków.

Ani żadnego balu ani koncertu. Można się na śmierć zanudzić, gdyby nie... plotki, które są jedyną deską ratunku dla utrapionych letniczek i w pewnej części letników.

Miałem w projekcie wycieczkę z pewną panienką do.. przepraszam za wyrażenie, do Szczawnicy na kwaśną wodę, ale psia krew deszcz pokrzyżował nam plany. Siedzę więc i myślę o Was wszystkich, to jest o Redakcyi i Administracyi do kupy razem.

Przedewszystkiem kłaniam uniżenie memu zastępcy i życzę mu całą bańkę oleju wraz z paczką banknotów, za którymi dyabelnie przepada. Szan. Redakcyi życzę, aby jej dobrze ogórki i kaczki dziennikarskie „na miękko“ smakowały.

Panience, która prowadzi kasę, proszę powiedzieć w sekrecie, że ja ją bardzo kocham i byłoby mi bardzo przyjemnie, gdyby zdefraudowała parę dziesiątek i mnie przysłała. Kochałbym ją jeszcze goręcej i to tak długo, dopókiby te dziesiątki starczyły.

Tej czarnej, co to moją narzeczoną była, proszę oświadczyć moje uszanowanie i powiedzieć, że ja o niej bardzo często myślę, choćby dlatego, że mnie raz drągiem od zamykania okiennic groziła. Tej wysokiej blondynce nie piszę nic, bo się na nią gniewam. Posłałem jej widoczek z Zakopanego, a ona mi nawet zwykłej kartki nie nadesłała. Innym członkom Administracyi proszę powiedzieć, że tęsknię do nich wszystkich, o ile mają coś do czynienia z pieniądzmi i o ile zechcą mnie w moich tarapatach zasilić.

Czytelnikom zaś wyperswadować trzeba, że ja zupełnie jestem bezradny wobec kaprysów nieboszczyka, którego na seansach spirytystycznych tak skutecznie za język ciągnąłem. Uparła się bestya i ani rusz niechce zemną teraz gadać. Więc co ja zrobię? Mamże dalej o tarapatach pozagrobowych blagować? Ja przecie nigdy przenigdy w życiu nie skłamałem, więc i teraz kłamać nie myślę. Gdy się nieboszczyk da ubłagać — to bardzo chętnie będę dalej pisał, a tymczasem pa! Do widzenia. Wypogadza się i jabym rad do tej Szczawnicy się wybrać.

Wrogowie dzieci. Są nimi lwowscy kamienicznicy. Bo coraz częściej dają się słyszeć narzekania publiczności, że właściciele domów nie tolerują poprostu dzieci u swoich lokatorów. Ci zaś lokatorowie, którzy mieszkanie zmieniają i szukają nowego — nie mogą go poprostu znaleźć, jeżeli się przyznają otwarcie do posiadania dzieci. Jakkolwiek ta niechęć kamieniczników do dużej ilości dzieci w kamienicy da się po części usprawiedliwić — dzieci w kamienicy stanowią element hałaśliwy, wprowadzający nieporządek itd. — a także i wymaganiami bezdzietnych lokatorów lubiących spokój, to jednak bezwględne stosowanie takiego otraczyzmu jest absolutnie niedopuszczalne, zwłaszcza, że stosowany jest on przeważnie w domach pięknych, nowych, czystych, o higienicznych urządzeniach, tj. w tych właśnie, w których warunki zdrowotne są dla dzieci najodpowiedniejsze. Nie powołujemy się tu na ludzkość, przyszłość społeczeństwa i tym podobne argumenty „grochościanowe“, ale przypominamy właścicielom domów, że z dzieci wyrastają z czasem także lokatorowie, czyli, że zamierzone przez nich w ten sposób wyludnienie Lwowa jest równoznaczne z jego przyszłem wylokatorzeniem. Może taki argument do kieszeni ich przekona i odciągnie ich od tego wrogiego dla dzieci usposobienia.

Posłuszni studenci. Gdy car Aleksander I. przybył w odwiedziny do księcia weimarskiego Karola Fryderyka, oświadczył w trakcie uroczystości na cześć jego wyprawianych, że pragnąłby też zobaczyć słynnych studentów z Jeny, i prosił księcia Karola, aby pojechał z nim odwiedzić pobliską Jenę, a studentom kazał, iżby in corpore na ich przyjęcie się zgromadzili.

Książę Karol potrząsł głową i mówiąc: zobaczę, co się da zrobić! wysłał natychmiast pismo gabinetowe do rektora, a na drugi dzień obaj monarchowie udali się powozem do Jeny.

Byli jeszcze od miasta dobrze oddaleni, gdy już zdala zobaczyli szeregi studentów, w kolorowych czapkach i szarfach, z długimi fajkami w ustach, którzy nadjeżdżającą parę wesoło ale jakby i trochę z kpinami witali.

Car był zachwycony tym widokiem i rzekł do księcia:

— Z tych studentów byliby wyborni kozacy. Trochę niespokojne duchy, ale dyablo posłuszni. Jestem przekonany, że ani jednego tu dziś niebrakuje.

— I ja jestem o tem przekonany — rzekł ks. weimarski — ale proszę posłuchać, jaki rozkaz ogłosił im rektor uniwersytetu na czarnej tablicy!

Tu książę wyjął papier z kieszeni i przeczytał następującą odezwę:

„Ponieważ jutro o godzinie 11-ej przedpołudniem przyjadą do naszego miasta traktem od strony Weimaru Ich Wysokoście cesarz Rosyi Aleksander i miłościwie nam panujący książę Karol Fryderyk, przeto najusilniej rozkazuje się panom studentom, aby onej pory w domu siedzieli, a na ulicę nie wychodzili i dostojnych gości ciekawem ich oglądaniem nie inkomodowali“.

Dla dotkniętych ostatnią klęską. Namiestnik dr. Bobrzyński poczynił u rządu starania celem wyjednania większych kredytów dla dotkniętych ostatniemi powodziami i gradami w Galicyi. W tej sprawie konferować też ma w tych dniach prezes Koła polskiego z prezesem ministrów Beckiem.

Ulewne deszcze odsłaniają od czasu do czasu całe niedołęstwo naszego magistratu pod względem brukowania ulic. Bo dla ulic lwowskich magistrat nic nie robi, albo robi tak niesumiennie, że przy lada sposobności robotę licho bierze. Dość spojrzeć na ul. Chorążczyznę, która w tym roku została niemałym kosztem wyszutrowana, a już wygląda, jakby wszyscy dyabli na niej kamienie tłukli.

Ostatnia ulewa, nie tak znowu straszna, narobiła dużo szkód w brukach, a na niektórych ulicach musiano zamknąć komunikacyę, jak np. na ul. Królowej Jadwigi, którą woda zupełnie podmuliła. Wiele zaś dróg miejskich poza miastem, które mniej ulegają publicznej kontroli, zostało tak zniszczonych, że można je z gruntu na nowo robić i ubijać.

Kultura hajdamaków. Gdy w mieszkaniu red. Markowa odbywało się przyjęcie na cześć rosyjskich uczestników zjazdu słowiańskiego w Pradze, młodzież ukraińska wybiła w mieszkaniu pana M. szyby i urządziła na ulicy prawdziwie hajdamacką awanturę. A o przyjęciu delegatów rosyjskich na dworcu w Przemyślu donosi nam nasz korespondent co następuje:

Dnia 23. b. m. o 7-mej wieczór wracała przez Przemyśl pociągiem pośpiesznym delegacya Rosyan z konferencyi praskiej, na którą na dworcu oczekiwała deputacya Starorusinów złożona z inteligencyi, mieszczan i włościan.

Przejeżdżających powitał imieniem Starosinów adwokat tutejszy dr. Czerlunczakiewicz, dziękując im za pracę podjętą koło zjednoczenia narodów słowiańskich, naco odpowiedział hr. Bobrinskij. Teraz jednak wsunął się między witanych i witających jakiś hajdamaka i palnął kontra-mowę do delegatów, choć ci niechcieli go słuchać. Mowca ów powiedział, że jako reprezentant partyi ukraińskiej w Przemyślu protestuje przeciw jakiemukolwiek „brataniu się“, ponieważ naród ukraiński jest samoistny i niezna żadnych bratnich narodów (!). Po tem przemówieniu posypały się z poza plecow mowcy obelgi na „naród słowiański“, jak: hańba wam! na Kamczatkę! itd. Krzykom tym sekundowali socyaliści, którzy też licznie zjawili się na dworcu. Dopiero gdy po przeciwnej stronie poczęto wołać, że cała ta kontr-demonstracya jest urządzoną za pruskie pieniądze, hajdamacy i socyaliści przycichli, ale mimo to, gdy pociąg ruszał, obrzucili delegatów cuchnącemi jajami. Gdyby nie energia policyi, byłoby przyszło do gorszych ekscesów. Partyę ukraińską i socyalistyczną reprezentowali młodzi zupełnie studenci i żydowscy kupczycy.

Ano będą przynajmniej Rosyanie mieli należyte pojęcie o kulturze i elegancyi ukraińskiego narodu.

Kinoteatr w Filharmonii. Nowy program oprócz pochodu jubileuszowego zawiera dalsze znakomite obrazy starannie dobrane. Podróż przez Atlantyk — przedostatnie dzieje 6-dniowego pobytu na oceanie, budowę kolei w Afryce. Walka byków w Barcelonie i wiele doskonałych obrazów humorystycznych składają się na program. Niebawem ujrzy publiczność nasza zdjęcia ostatnich jazd nadpowietrznych Zeppelina, Fahrmana i Lepange'a, o które stara się Zarząd.

Mianowania. Minister handu zamianował ukończonych gimnazyalistów: Stanisława Wierzejskiego, Franciszka Jarosza, Stanisława Krużlewskiego i ukończonego realistę, Zygmunta Aleksandra 2-ga im. Kusztelana, praktykantami rachunkowymi w departamencie rachunkowym dyrekcyi poczt i telegrafów we Lwowie.

Wyższy sąd krajowy w Krakowie zamianował kancelistą w sądzie powiatowym w Białej, Władysława Skuta, sierżanta 56 pp. w Krakowie.

Mianowania. Minister spraw zagranicznych zamianował dworskich koncypientów ministeryalnych II. klasy: Romana Jastrzębiec Cioromskiego i Ottona Jankowicza Jesienicze, dworskimi koncypientami ministeryalnymi I. klasy.

Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował oficyałami kancelaryjnymi, z pozostawieniem w dotychczasowych miejscach służbowych kancelistów: Kazimierza Dąbrowskiego w Stanisławowie, Jana Masiuka w Borszczowie, Ludwika Unolta w Podwołoczyskach i Józefa Rospiszyla w Gródku Jagiellońskim.

Przeniesienia. Sąd krajowy wyższy w Krakowie przeniósł oficyała kancelaryjnego, Ludwika Fortunę z Kęt do Krakowa; kancelistów: Antoniego Trybulskiego ze Żmigrodu do Jasła, Józefa Bocheńskiego z Niska do Żmigrodu, a Józefa Bułusa w Rozwadowie, Walentego Pawłowskiego w Tyczynie i Jana Kwaka w Gorlicach, wszystkich trzech do Rzeszowa.

Hojny dar. Pan Stanisław Andrzejowski z Brzuchowic, nadesłał do Prezydyum Magistratu kwotę sto koron, na rzecz ubogich miasta Lwowa. Za ten hojny dar, składam ofiarodawcy uprzejme podziękowanie. Dr. Rutowski m. p.

Z KRAJU.

Roztratowany przez buhaja. Gospodarz Dmytro Ślimak zamieszkały na przedmieściu czerniowieckiem Kaliczance, wyprowadził w dniu 23. bm. buhaja ze stajni, lecz zaledwie uszedł kilkanaście kroków buhaj rzucił się na niego, pobódł go rogami, potratował kopytami. Z trudnością zdołano ubezwładnić rozszalałe zwierzę. Ślimaka odwieziono do szpitala powszechnego. Stan jego jest beznadziejny.

Piszą nam z Żółkwi. W tych dniach opuścił nasze miasto i powiat starszy komisarz Zygmunt Rudnicki, przenosząc się na kierownika starostwa w Trembowli.

Człowiek zacny i uczciwy o głębokich zasadach religijnych, wzór dobrego urzędnika, ojca rodziny, obywatela miasta i powiatu. Przez szereg lat działania swego w powiecie zyskał wielką sympatyę ludu — czego dowodem było tłumne żegnanie go mieszczan na dworcu w Żółkwi i wieśniaków w Kulikowie. Sposób jego szlachetnego pojmowania życia obywatelskiego ujawnił się w chwili jego odjazdu, bo zaproszenie komitetu pożegnalnego na bankiet rozwiązał w ten sposób, że całą kwotę wynoszącą blizko 400 koron, ofiarował na miejscowe Towarzystwa oświatowe, humanitarne i sokole.

ZE ŚWIATA.

Śmierć cesarza chińskiego. Telegramy doniosły, że zmarł w tych dniach w Pekinie cesarz Kung-Hsi, co znaczy „świetne spadkobierstwo“, urodzony w r. 1871, był synem księcia Chun, siódmego brata zmarłego w roku 1861, cesarza Hien-Funga, z panującej dynastyi mandżurskiej, czyli tatatskiej. —

Ponieważ poprzedni cesarz Tungcze zmarł na ospę w r. 1875 bezdzietnie, nie zdoławszy nawet wskazać swego następcy, przeto 4-letni wówczas Kueng-Hsi został wyniesiony na tron wskutek układu, zawartego pomiędzy cesarzową Tsu-Hsi, i księciem Chun. Rejencyę zaś sprawował ks. Kong. — Zmarły obecnie w wieku 37 lat cesarz, w r. 1887 jako młodzieniec 16-letni ogłosił się pełnoletnim, ujął rządy, ale na tron jego uderzały ustawicznie sprzeczne prądy, ponieważ potworzyły się związki tajemne, wrogie Europejczykom, wskutek czego zdarzały się wypadki prześladowania i mordowania chrześcijan, oraz wybuchały groźne bunty w różnych prowincyach. Cesarz Kueng-Hsi sprzyjał zwolennikowi reform Kongowi, które popierała Japonia. Kiedy jednak pod wpływem narad z jej przedstawicielem ks. Ito, przybyłym umyślnie do Pekinu, cesarz wydał proklamacyę do ludu, zapowiadając głęboko sięgające reformy — partya konserwatywna pod wodzą Li-Hung-Czanga zrobiła rewolucyę.

Li-Hung-Czang pałac obsadził wojskiem i zmusił młodego cesarza do oddania ponownie władzy ciotce, cesarzowej-wdowie, Tsu-Hsi, kobiecie mądrej, ale pomimo starości, chciwej władzy, przebiegłej i energicznej. Było to we wrześniu r. 1878. Cesarz Kueng-Hsi przestał wówczas faktycznie panować, głównego doradcę jego, ks. Konga, ogłoszono zdrajcą, a zwolenników cesarza surowo karano. Dopiero przed kilku laty chorowity cesarz Kueng-Hsi powrócił do władzy, ale był on zawsze raczej biernem narzędziem w rękach cesarzowej-wdowy i jej stronników, niż władcą samodzielnym.

Homoseksualizm i zbrodnie w Berlinie. W Berlinie zamordowany został wśród tajemniczych okoliczności kupiec Juliusz Engel, właściciel handlu masłem, człowiek jeszcze młody, liczący dopiero 26 lat życia. Onegdaj rano znaleziono go w jego sklepie bez życia, uduszonego sznurem od rolety. Kasa jego była rozbita i zupełnie pusta, a według zeznań obu zatrudnionych w jego sklepie pomocników, zawierać miała 200 marek.

Policya przypuszcza, że Engla zamordował jeden z jego „przyjaciół“, z którymi utrzymywał stosunki homoseksualne.

Rzecz dziwna, że policya wiedziała o tych jego skłonnościach, a mimo to nie wystąpiła przeciwko niemu na mocy znanego paragrafu kodeksu karnego.

Dowód to nowy, jak bardzo homoseksualizm musi być rozpowszechniony w stolicy Niemiec.

Amerykańskie barbarzyństwo. Profesor dr. B. Freudenthal w podróży po Stanach Zjednoczonych w celach naukowych, miał sposobność w więzieniu miejskiem w Auburne (Nowy Jork) widzieć stracenie zbrodniarza, skazanego na karę śmierci przez elektryczność. Opowiada tedy:

„Skazanego na śmierć 30-letniego mężczyznę o zwiędłej cerze twarzy, posadzono na fotelu, do którego szybko przywiązano cały jego korpus, ręce i nogi. Głowę ostrzyżoną przechylono w tył, podbródek podwiązano bandażem poczem włożono na głowę metalową kapę i przyczepiono ją do przewodnika elektrycznego. Na dany znak przez naczelnika więzienia, puszczono prąd. Skazany zerwał się, oddychał ciężko. Dreszcz przeszedł po jego ciele. Prąd o sile 1.780 wolt działał dobrze pół minuty, potem zmniejszono go, a następnie znowu w całej sile wzmocniono. Ciało skazańca jeszcze raz się podniosło.

Wszedł lekarz więzienny, przyłożył słuchawkę do piersi skazańca, aby usłyszeć działalność serca, poczem, nastąpiło nowe uderzenie elektryczne. Jeszcze i tym razem ciało skazańca drgnęło. Znowu osłuchano serce; wreszcie lekarz dał znak, że egzekucya skończona. Razem z przygotowaniami trwała ta egzekucya 7 minut.

Szczęśliwa prasa.

Z Carogrodu donoszą w sprawie zniesienia cenzury, iż prócz pism codziennych, redagowanych w języku tureckim, wychodzą tam jeszcze pisma armeńskie, francuskie, angielskie, serbskie, greckie i niemieckie. Najważniejszemi są: *Serwet* i *Ikdan* (postęp). Na podstawie zarządzenia sekretaryatu pisma te obowiązane były:

1) Wszystkie wiadomości, dotyczące stanu zdrowia sułtana, dotyczące zbiorów oraz spraw handlowych i przemysłowych w Turcyi na naczelnem miejscu publikowac. 2) Nie ogłaszać żadnego fejletonu, któregoby minister oświaty publicznej nie ocenzurował jako moralnego. 3) Nie ogłaszać żadnych literackich lub naukowych artykułów, z dalszym ciągiem w następnym numerze. 4) Unikać w artykułach domyślników, kropek lub miejsc pustych, by nie pobudzić nikogo do myślenia. 5) Nie podawać żadnych wiadomości o zamachach, lub innych czynach, kompromitujących dostojników.

Niedozwolonem też było prasie tureckiej przyjmować obronę prywatną, przedrukowywać treść jakichkolwiek petycyj do sułtana, wymieniać nazwy historycze prowincyj państwa, a w szczególności nazwę „Armenia“, a wreszcie używanie wyrazów: wolność, równość, tyrania, prawo ludu, braterstwo, dynamo-dynamit, konstytucya, rewolucya, następca tronu, bomby, deputowany itp.

Pisma obowiązane były wreszcie pod grozą odebrania koncesyi przemilczać wszelkie demonstracye i zamachy zagraniczne, ponieważ lojalność poddanych sułtana byłaby przez to na szwank narażona.

TELEGRAMY.

Koszta powodzi.

Kraków. Marszałek powiatu dr. Stefan Skrzyński, który objeżdża powiat wraz ze sekretarzem p. Stafiejem, ocenia szkody w powiecie krakowskim z powodu deszczów i powodzi na $3^1/_2$ miliona koron.

Prognoza.

Wiedeń. Wtorek: w Galicyi wschodniej, na Bukowinie i w Galicyi zachodniej: po większej części pochmurno, mierne wiatry, mierne ciepło, stan niezmieniony.

Obawa o Bośnię i Hercegowinę.

Wiedeń. Omawiają tutaj żywo, jaki wpływ może wywrzeć ruch młodoturecki w Macedonii na Bośnię i Hercegowinę. Sukcesy ruchu młodotureckiego mogą wywołać w krajach okupowanych wydarzenia polityczne, których rozmiarów i doniosłości niemożna jeszcze przewidzieć.

Katastrofa.

Budapeszt. Na stacyi granicznej Arwa węgierskich kolei państwowych, nastąpiło onegdaj zderzenie pociągu towarowego z osobowym, który odszedł do Galicyi. Jeden podróżny został ciężko zraniony, kilku innych lekko.

W pociągu osobowym była tylko mała liczba podróżnych.

Zdanie Pichona.

Petersburg. Tutejsze pismo *Weczer* ogłasza interwiew swego korespondenta w Sztokholmie z francuskim ministrem spraw zagranicznych Pichonem.

Pichon oświadcza, że uważa wypadki w Turcyi za poważnie niebezpieczne dla pokoju europejskiego; wątpi, aby między Turcyą a Austro-Węgrami istniała jakaś tajna umowa.

Dalej twierdzi Pichon, że zjazd cara z prezydentem Falliéresem ma ogromne znaczenie z powodu ostatnich zajść w Konstatynopolu i zaprzecza, jakoby stosunki angielsko-niemieckie były naprężone.

Kradzież kolii perłowej.

Berlin. Była służąca hr. Wartensleben, niejaka Seger, w sprawie głośnego przed kilku miesiącami zniknięcia kolii z pereł, wartości ćwierć milion marek, a należącej do hrabiny, przyznała się, że kolię tę ukryła w wapnie wewnątrz domu, w szparze pod oknem.

Z Marokka.

Paryż. Z Madrytu donoszą, że do Tuan w (Marokku), wpadło nagle 15.000 jeźdźców z rozmaitych szczepów i wywołało wielką panikę.

Tanim kosztem.

Konstantynopol. Charakterystycznemi są małe ofiary ruchu młodotureckiego w Macedonii. Dotąd wiadomo tylko o zamordowaniu jednego Kaimakana i jednego komisarza policyi w Serres. Ogółem dotąd ofiarą ruchu padło 12 osób.

Sofia. Jak donoszą z Saloniki, przed ogłoszeniem konstytucyi, oficerowie tamtejsi zastrzelili czterech oficerów, którzy nie chcieli przyłączyć się do ruchu młodotureckiego.

Król Edward i Portugalia.

Paryż. Z Lizbony donoszą, że rodzina królewska otrzymała od króla Edwarda pismo, w którem król wyraża głębokie ubolewanie z powodu, że był tak źle poinformowany o zajściach w Portugalii w czasie dyktatury Franka; w przeciwnym razie byłby z pewnością udzielił swych rad i powstrzymał katastrofę.

Konstytucya w Turcyi.

Londyn. Dziennik *Times* ponownie omawia sytuacyę w Turcyi i powiada, że jedynie możliwą polityką mocarstw wobec nowej konjunktury jest stanowisko wyczekiwania i niemieszania się. Młodoturcy powinni starać się pozyskać zaufanie Europy. Wszystkie narody europejskie złączą się, aby Młodoturkom powinszować, jeżeli im się uda rzeczywiście uzyskać przeobrażenie Turcyi. Sułtanowi nie będzie tak łatwo drugi raz przyznaną konstytucyę cofnąć.

Bandy się rozeszły.

Wiedeń. Po ogłoszeniu wolności wszystkie greckie bandy z pobliża Monastyru przybyły do miasta i na Salonikę odjechały morzem do Grecyi. Również i bułgarskie bandy poddały się. Przywódcy, między nimi słynny Sandanski, przybyli do Niebrekowa. Ludność zgotowała im owacyę.

Rozwój prasy tureckiej.

Konstantynopol. Odwołanie parlamentu i usunięcie konstytucyi uważają tu za wykluczone, gdyż w takim razie naród cały poszedłby razem z armią.

Zniesienie cenzury i wypadki najnowsze przyczyniły się do szybkiego rozwoju prasy tureckiej. Nakłady dzienników ogromnie się powiększyły. Publiczność turecka wyrywa formalnie z rąk egzemplarze gazet, płacąc za nie poczwórną cenę. Dwa tygodniki przemieniły się w pisma codzienne.

Dzienniki donoszą, że władze prowincyonalne otrzymały rozkaz w przyszłości korespondować tylko z Portą.

Braterstwo i owacye.

Konstantynopol. Owacye ludności trwały przez całą noc wczorajszą bez przeszkody ze strony policyi. Na placach publicznych wygłaszano mowy i odbywały się sceny zbratania między mahometanami a chrześcijańską młodzieżą. Sceny takie rozgrywały się też przed misyami zagranicznemi i na okrętach. W jednej z grup jakaś kobieta turecka kroczyła na czele i przemawiała do tłumu.

Manifestanci udali się także przed wszystkie ministerstwa. Ministrowie musieli się ukazać i podziękować za owacye.

Szejk ul Islam przysiągł, że będzie wiernie się trzymał ustaw. Gdy wielki wezyr udawał się z pałacu do Porty w towarzystwie ministra spraw zagranicznych, ludność zgotowała mu olbrzymią owacyę i chciała mu wyprządz konie.

Gratulacye mocarstw i Irade.

Konstantynopol. Dzienniki donoszą, że zastępcy mocarstw wyrazili gratulacye Porcie z powodu przywrócenia konstytucyi.

Konstantynopol. Dzienniki tureckie zamieszczają oświadczenie Wielkiego Wezyra z podziękowaniem sułtana dla ludności za owacye z powodu przywrócenia konstytucyi, która z powodu rozmaitych stosunków była czas jakiś zawieszona. Enuncyacya sułtana wyraża stanowcze życzenie, aby konstytucya aż do ostatniej litery była przeprowadzona. Irade rozpisuje natychmiast wybory. Izba ma się zebrać 1. listopada. W końcu wezyr wzywa ludność, aby wstrzymała się od czynów i żądań, sprzecznych z wiernością względem sułtana i prosi, aby zaniechano dalszych owacyj.

Gmach parlamentu. — Amnestya.

Konstantynopol. Ukazało się irade sułtańskie, nakazujące przygotowanie ubikacyj dla parlamentu na koszt sułtana.

Konstantynopol. Konsulowie donoszą, że zgromadzeni od 3 tygodni Albańczycy onegdaj się rozeszli.

Wydana amnestya dotyczy tylko Młodoturków. Co do innych więźniów politycznych i wygnańców panuje niepewność. W Macedonii większość politycznych więźniów chrześcian uciekła z więzienia.

KRONIKA.

Z poczty. Z dniem 1-go sierpnia b. r. wejdzie w życie c. k. urząd pocztowy w miejscowości Wiercny (powiat Ropczyce) ze zwykłym zakresem czynności i nazwą „Wiercany“ koło Sędziszowa. Równocześnie zwija się definitywnie czasowo zwinięty urząd pocztowy w Wiśniowej koło Sędziszowa. Miejscowy okręg doręczeń nowego urzędu pocztowego stanowić będzie gmina i obszaj dworski Wiercany, zamiejscowy zaś gminy i obszary dworskie Bystrzyca dolna, Bystrzyca górna, Nockowa i Wiśniowa i gmina Iwierzyce. Urząd pocztowy w Wiercanach połączony będzie z siecią pocztową zapomocą codziennego posłańca pieszego do c. k. urzędu pocztowego w Sędziszowie.

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń urzędników prywatnych według nadesłanego nam sprawozdania Wydziału centralnego liczyło w dniu 1. stycznia 1908 r. 1876 członków rzeczywistych z ubezpieczoną płacą służbową 811.700 kor. i kwotą ryczałtów pogrzebowych 218.500 koron. W ciągu I. półrocza 1908 przybyło 59 członków rzeczywistych ubyło zaś wskutek emerytowania (50), śmierci (7), wystąpienia (8) i wykreślenia (239) razem 304 członków, tak, że z dniem 1. lipca 1908 Towarzystwo liczyło 1631 członków rzeczywistych z ubezpieczoną płacą służbową 824.900 kor. i kwotą ryczałtów pogrzebowych 193.600 koron. Nadto Towarzystwo liczyło w tym czase 46 członków uczestniczących, 160 wspierających i 10 honorowych.

Osób pobierających renty i pensye było w dniu 1. stycznia r. b. 1006 z kwotą poborów rocznych kor. 124.554 hal. 23. W ciągu I. półrocza ubyło 24 osoby z kwotą kor. 2651 hal. 65 — natomiast przyznano 35 rent inwalidów w kwocie kor. 7455, 18 rent na starość kor. 3313, 13 rent wdowich kor. 1907 z pensyą dla dzieci kor. 389 i 1 pensyę dla sierót zupełnych koron 28, tak, że Towarzystwo liczyło z dniem 1. lipca r. b. 371 emerytów z rentą roczną kor. 73.657, 638 wdów z rentą wdowią kor. 50.395 i pensyą dla dzieci kor. 8084 hal. 26 i po 40 członkach sieroty zupełne z pensyą kor. 2858 hal. 32, czyli razem 1049 osób pobierających renty i pensye w kwocie rocznej kor. 134.994 hal. 58.

W ciągu I. półrocza 1908 Towarzystwo wypłaciło kor. 62.105 hal. 84 tytułem rent i pensyi, kor. 2415 datków jednorazowych i kor. 2300 tytułem ryczałtów pogrzebowych.

Majątek Towarzystwa (przeszło kor. 2.600.000) ulokowany jest w papierach wartościowych z bezpieczeństwem pupilarnem, w krajowych kasach oszczędności, na hipotekach i w 4 realnościach miejskich we Lwowie między temi hotel George'a).

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń urzędników prywatnych, oparte na ścisłej wzajemności przyjmuje ubezpieczenia emerytalne, tj. ubezpieczenia rent na wypadek niezdolności do pracy, rent na starość, rent wdowich, pensyj sierocych, ryczałtów pogrzebowych (kapitałów pośmiertnych) i t. p.

Wszelkich informacyi udziela i na żądanie sporządza kosztorysy ubezpieczeń Wydział centralny Towarzystwa we Lwowie, hotel George'a.

W sprawie Zjazdu nauczycielskiego w Pradze. Naczelny Zarząd krajowego Związku nauczycielstwa ludowego w Galicyi (z siedzibą w Krakowie) prosi nas o umieszczenie następującego komunikatu:

Wobec tego, że na wniesione do odnośnych dyrekcyj kolejowych podania o zniżki kolejowe nie otrzymaliśmy dotąd odpowiedzi, prosimy tych wszystkich, którzy zgłosili swój udział w Zjeździe za pośrednictwem komitetu krakowskiego, aby najpóźniej do dnia 1-go sierpnia nadesłali p. Robakowi należytość za cały bilet z Krakowa do Pragi, który kosztuje: z Krakowa do Ołomuńca 7 koron 10 h, z Ołomuńca do Pragi 7 K, dopłata za pociąg pospieszny z Czeskiej Trzebowy do Pragi 2 K, razem 16 K 10 h. Prawdopodobnie uzyska się zniżkę tylko do Ołomuńca, mianowicie połowę pociągu pospiesznego, tak, że bilet z Krakowa do Ołomuńca, kosztowałby tylko 5 koron razem do Pragi 14 koron. O ile więc uzyskamy zniżkę zapłaconą nadwyżkę zwróci się każdemu w pociągu. Ci, którzy mają własne karty, zechcą o tem również donieść. Legitymacye nadeszły już z Pragi. Są to książeczki o 80 str. druku i zawierają wszelkie informacye zjazdowe. Zamówione bilety do teatrów, na obiady i wycieczki, etc. są do nich dołączone. Kto chciałby legitymacyę wcześniej otrzymać, nadeśle 45 h, na koszta poleconej przesyłki. Inni będą je mogli odebrać w lokalu krakowskiego „Ogniska nauczycielskiego“ (ul. Kanonicza 19 I. p. obok Wawelu) w piątek dnia 7. sierpnia od godziny 8—1 przed południem i od 2—10 popołudniu, lub w pociągu. Każdy uczestnik wycieczki otrzyma też osobno legitymacyę oraz kokardkę ze Związku. Odjazd z Krakowa nastąpi w sobotę dnia 8. sierpnia o godz. 5 min. 38 rano, poczem przez Oświęcim, Dziedzice, Bogumin, Mor. Ostrawę, Przerów, Ołomuniec, Czeską Trzebowę, Pardubice, Kolin, przyjad do Pragi poc. posp. o godz. 9 min. 57 wieczór. Wzywamy wszystkich, którzy wybierają się do Pragi na Zjazd nauczycielstwa słowiańskiego, aby w imię zawodowej solidarności nauczycielskiej przyłączyli się do wycieczki w Krakowie, co uprzyjemni, podróż i może ją uczynić tańszą przy większej liczbie uczestników. Zgłoszonych jest 180 osób.

Adres na listy i przekazy: *Józef Robak, nauczyciel, Dąbrówka Ruska p. Sanok.*

Mianowania w szkolnictwie:

Rada szkolna krajowa zatwierdziła rzeczywistych nauczycieli: Saturnina Żytyńskiego w gimnazyum w Nowym Sączu; Michała Krzeczkowskiego w gimnazyum w Rzeszowie; Kazimierza Missonę w gimnazyum w Jarosławiu w zawodzie nauczycielskim i nadała im tytuły profesorów; nadała ks. Romanowi Sitce, zastępcy nauczyciela religii rz. kat. w gimn. w Mielcu, posadę nauczyciela religii rz. kat. w tym zakładzie; zamianowała Maksym. Kochmana, prowiz. nauczyciela w gimn. w Brodach, rzeczywistym nauczycielem w tym zakładzie; Stefana Kordubę, aplikanta gimn. im. Franciszka Józefa w Tarnopolu, zastępcą nauczyciela w męskiem seminaryum naucz. w Samborze; nadała Autoniemu Procajłowiczowi, artyście malarzowi w Krakowie, prowizorycznie posadę nauczyciela malarstwa dekoracyjn. w szkole przemysłowej w Krakowie; przeniosła: Feliksa Jasiewicza i dr. Ludwika Hordyńskiego, rzeczywistych nauczycieli II gimn. w Rzeszowie, do gimn. I w Rzeszowie, a Bolesława Grotowskiego, profesora i dr. Zygmunta Zawirskiego, rzeczywistego nauczyciela I gimn. w Rzeszowie, do II gimn. w Rzeszowie.

Rada szkolna krajowa zamianowała w szkołach ludowych: ks. Michała Czechowskiego, nauczycielem religii rzym. kat. w liceum żeńskiem im. król. Jadwigi we Lwowie; ks. Romualda Miszkowca, nauczycielemreligii rzym. kat. 5 klas. szkoły żeńskiej w Zbaražu; ks. Stanisława Dadała, nauczycielem religii rzym. kat. 4-klas. szkoły żeńskiej im. św. Barbary w Nowym Sączu; Wandę Kopaczównę, nauczycielką 4-klas. szkoły żeń. im. Długosza w Krakowie; Leopolda Adlesberga, nauczycielem religii izrael. 4-klas. szkoły męskiej w Rożniatowie; Stanisławę Hrazdelikównę, nauczycielką 4-klas. szkoły w Strusowie; Karolinę Mysorównę, nauczycielką 3-kl. szkoły w Raniżowie; nauczycielami kierującymi szkół 2-klas. Adama Rudeńskiego w Lackiej Woli; Stanisława Góreckiego w Dobczy; Jana Baranieckiego w Siemiginowie; nauczycielkami szkół 2-kl.: Maryę Jeleniowską w Brušniku; Maryę Kotównę w Wierzbicy; Eugenię Mołodowcową w Kamionce Starej Wsi; Maryę Sedlakową w Jadownikach Mokrych: Jadwigę Bekerównę w Samocicach; Karolinę Platzerównę w Hurniem; Kazimierę Buciównę w Babinie; Teodorę Dybułakową w Zborze; Emilię Petrycką w Unersku; Józefę Szołdrównę w Babicy; nauczycielami i nauczycielkami szkół 1-kl.: Stanisława Nowaka w Wólce Mędrzechowskiej; Zofię Miszkównę w Piątkowej; Kazimierza Ligęzę w Niskowej; Maryę Teślównę w Kropiwniku; Eleonorę Pilecką w Korczminie; Amelię Lechową w Odporyszowie; Oktawię Tomaszewską w Bojanowie; Karola Bielańskiego w Nowicy Dolnej; Anastazyę Jaroszewską w Kopankach Mazurskich; Józefa Partykę w Stebniku; Józefa Kubickiego w Białokiernicy; Piotra Piekarczyka w Stroniu; Jadwigę Heldenburg w Juszkowcach; Zofię Heldenburg w Hucie Suchodolskiej; Aurelię Nowotną w Leksandrowej; przeniosła: Emila Nawrockiego, nauczyciela kier. 5-klas. szkoły męskiej w Kopyczyńcach, na równorzędną posadę do 4-klas. szkoły w Kozłowie; Andrzeja Mosiądza, nauczyciela 4-klas. szkoły w Skolem, na równorzędną posadę do 5-klas. szkoły męskiej w Mostach Wielkich; Petronelę Hummlową, nauczycielkę 1-klas. szkoły w Czyszkach, na posadę nauczycielki do 2-klas. szkoły w Zbciskach; Edwarda Wajdę, nauczyciela 1-klas. szkoły w Kozłówku, na równorzędną posadę do szkoły w Łężanach.

Wycieczka w Gorce, Tatry i Pieniny, urządzona staraniem Akademickiego Klubu Turystycznego we Lwowie, odbędzie się w dniach od 8—25. sierpnia b. r. Uczestnicy jej przejdą z Piwnicznej przez Radziejową, Luboń, Turbacz i Niedźwiedź do Rabki, skąd pojadą koleją do Makowa; z Makowa przez Zawoję wejdą na Babią Górę (1725 *m*), a z niej do Zakopanego. Po dwudniowym odpoczynku w Zakopanem ruszą w Tatry; przejdą przez Zawrat, Morskie Oko, Rysy, Wysoką, Jezioro Szczyrbskie, Garłuch (2663 *m*), Szmeks, Łomnicę, 5 stawów węgierskich i Jaskinie Bielskie, a stąd podążą do Czerwonego Klasztoru, a wreszcie po wyjściu na szczyt Trzech Koron i przejechaniu łodzią Dunajcem przez Pieniny, wycieczka rozwiąże się w Szczawnicy.

W wycieczce uczestniczyć mogą także niecłonkowie klubu, tak panowie, jak panie, za opłatą 3 K od osoby. Pieszej drogi około 30 klm. dziennie. Ubranie turystyczne niezbędne.

Do wycieczki można się przyłączyć: 8. sierpnia o godzinie 8-mej rano na przystanku Piwniczna miasto; dnia 11. sierpnia o godzinie w pół do drugiej w południe na stacyi kolejowej w Makowie, a wreszcie dnia 14. sierpnia w Zakopanem, ulica Krupówki l. 51 w lokalu Akademickiego Klubu Turystycznego. Zgłaszać się można dopiero na miejscu. Wycieczkę prowadzi pan Wójtowicz. Wszelkich informacyi udziela Akademicki Klub Turystyczny Lwów, Dom Akademicki.

Konkurs dramatyczny. Nowa dyrekcya teatrów rządowych warszawskich rozpoczyna swoją działalność dobrym czynem: postanowiła bowiem ogłosić konkurs na dramat lub komedyę oryginalną, przeznaczając na nagrodę 1.500 rubli. Bliższych szczegół w jeszcze nie omówiono. Dyrekcya zamierza rozwiązanie konkursu powierzyć publiczności, któraby wystawione na scenie warszawskiej sztuki, a na konkurs przysłane, sama wyróżniała.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1908. — Czas podany podług zegara środkowo-europejskiego.

o godz.	Przyjeżdżają do Lwowa na dworzec główny z:
7.10	Rawy Ruskiej, Sokala
7.20	Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Brodów
7.25	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia. Opawy, Budapesztu, Koszyc, Nowego Sącza przez Tarnów
7.29	Ławocznego, Pesztu, Borysławia, Kałusza
8.00	Sambora. Sanoka, Chyrowa
8.07	Ickan, Dorny Watry, Brodiny, Radowiec, Czerniowiec, Kołomyi, Stanisławowa, Halicza, Chodorowa
8.26	Jaworowa
8.55	**posp.** Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy, Sanoka, N. Zagórza, Chyrowa
9.50	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy, Zakopanego (przez Podgórze-Płaszów), Sanoka, N. Zagórza, Chyrowa (p. Przemyśl)
10.20	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körösmező
10.30	Sianek, Sambora.
11.43	Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny.
12.0[illegible]	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor, Zbaraża
12.40	Sokala, Rawy ruskiej
1.10	Tarnowa, Rzeszowa, Jarosławia, N. Sącza, Zakopanego
1.36	**posp.** Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa, (przez Przemyśl)
2.00	Sambora, Zakopanego. N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek.
2.05	**posp.** Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy (p. Żuczkę). Serethu. Radowiec, Berhomethu, Suczawy
2.15	**posp.** Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Grzymałowa
3.?0	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego, Drohobycza, Borysławia
4.50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
5.?0	Jaworowa
5.40	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec, Grzymałowa
5.45	Krakowa. Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Oświęcima. Suchy, Kocmyrzowa, Orłowa (p. Tarnów) Mielca (p. Dębicę). Dynowa, Chyrowa (p. Przemyśl)
5.57	Ickan, Żydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Serethu
[illegible]	Czerniowiec, Ickan, Suczawy, Dorny Watry, Radowiec, Nowosielcy (od 15/VII)
8.40	**posp.** Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Kocmyrzowa, Zakopanego (p. Kraków od 15/6 do 15/9 wł), (Orłowa od 15/6 do 15/9 wł.). N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza. Chyrowa (p. Przemyśl)
9.10	Sambora, Orłowa. N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa. Sianek
9.30	Ickan. Bukaresztu, Potutor, Czortkowa, Körözmező, Nowosielicy. Dorny Watry, Suczawy
9.50	Krakowa. Berlina. Wrocławia. Wiednia, Warszawy, Oświęcima. Wieliczki. Tarnobrzegu, Dynowa. Lubaczowa. Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (przez Przemyśl)
10.05	Stanisławowa, Jaremcza, Delatyna, Tartarowa, Mikuliczyna, Worochty (od 15/VIII—5/IX)
10.30	Podwołoczysk, Odessy. Kijowa, Brodów, Kopyczyniec. Zaleszczyk, Skały. Iwania Pustego, Husiatyna. Zbaraża
11.00	Ławocznego, Pesztu, Kałusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny
12.20	**posp.** Ickan, Jass, Bukaresztu, Konstantynopola, Żydaczowa, Worochty, Delatyna. Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina. Serethu i Suczawy.
2.30	**posp.** Krakowa. Berlina. Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi. Orłowa, Zakopanego, N. Sącza (p. Tarnów). Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów).
3.40	Stanisławowa, Kałusza, Husiatyna
5.50	Krakowa, Berlina. Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi. Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów), Zakopanego, Jasła, Krosna, Iwonicza. Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
	Na dworzec „Podzamcze“ z:
7.01	Podwołoczysk, Odessy, Kijowa. Brodów
11.40	Podwołoczysk. Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor, Zbaraża
2.00	**posp.** Podwołocz., Odessy, Kijowa, Brodów. Grzymał.
5.15	Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów. Grzymałowa
10.12	Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zbaraża

o godz.	Odjeżdżają ze Lwowa z dworca głównego do:
6.00	Sambora, Sianek
6.10	Ickan, Jass, Bukaresztu, Botuszan, Żydaczowa, Potutor, Körözmező, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Watry
6.14	Rawy ruskiej, Sokala
6.20	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Zbaraża
6.40	Stanisławowa, Delatyna Jaremcza, Tartarowa, Mikuliczyna, Worochty (od 1/VII—25/VII)
6.58	Jaworowa
7.30	Ławocznego, Pesztu, Kałusza, Drohobycza, Borysławia
8.25	**posp.** Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Rozwadowa. Nadbrzezia, Dynowa, Orłowa (p. Tarnów), Zakopanego (p. Kraków (od 15/6 do 15/9 wł.)
8.40	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu. Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, (p. Przemyśl), Dynowa, Tarnobrzegu, N. Sącza, Orłowa (od 15/6 do 15/9 wł.), Wieliczki, Oświęcima
9.05	Sambora, Sianek, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa (od 15/6 do 15/9 wł.).
9.10	**posp.** Czerniowiec, Ickan, Brodiny. Putny, Suczawy, Dorny Watry (od 15/VII)
9.35	Ickan, Worochty (od 1/6 do 30/9 wł. w niedziele i święta rz. kat. od 1/VII—31/VIII w poniedziałki i czwartki) Kałusza, Delatyna, (p. Kołomyję), Serethu, Berhomethu, Czudina, Radowiec, Suczawy
10.40	Podwołoczysk, Brodów, Potutor, Grzymałowa, Zbaraża
11.05	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
2.32	**posp.** Czerniowiec, Ickan, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körözmező, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2.16	**posp.** Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania Pustego, Grzymałowa
2.25	Ławocznego, Drohobycza, Borysławia, Kałusza
2.40	Stanisławowa, Kołomyi, Żydaczowa
2.45	**posp.** Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Warszawy. Berlina, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa (p. Przemyśl), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), N. Sącza
3.30	Rzeszowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl)
4.05	Sambora, Chyrowa, Sanoka
[illegible]	Stanisławowa, Kołomyi, Kałusza
6.12	Krakowa, Wiednia, Wrocławia. Berlina, Warszawy, Orłowa, Zakopanego (p. Tarnów), Oświęcima
6.30	Jaworowa
6.42	Ławocznego, Pesztu, Drohobycza. Borysławia, Kałusza.
7.00	**posp.** Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Krakowa, Nowego Sącza, Koszyc, Budapesztu przez Tarnów
7.10	Rawy ruskiej, Sokala
7.35	Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Krakowa, Chyrowa przez Przemyśl. Zakopanego (przez Podgórze Pł. od 15/VI—15/VII i od 20/VIII—10/IX)
7.45	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Potutor
10.35	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy.
10.45	Sambora. Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa, Zakopanego
11.10	Podwołoczysk, Potutor, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania Pustego, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa.
11.15	Krakowa, Wiednia. Wrocławia. Warszawy, Dynowa, Tarnobrzegu, Jasła, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
11.25	Stryja. Drohobycza, Borysławia
12.15	**posp.** Krakowa. Wiednia, Wrocławia, Berlina. Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Kocmyrzowa. Rozwadowa, Dynowa, Jasła. Chabówki, Zakopanego. Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów)
2.30	**posp** Ickan. Jass, Bukaresztu. Konstantynopola, Körözmező, Kałusza, Serethu, Berhometu, Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry,
3.50	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Sanoka, Mezo Laborcza, Pesztu, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Mielca (p. Dębicę), Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
	Z dworca „Podzamcze“ do:
6.35	Podwołoczysk. Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Zbaraża
11.02	Podwołoczysk. Potutor, Grzymałowa, Zbaraża
2.31	**posp.** Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania Pustego, Grzymałowa, Czortkowa
8.05	Podwołoczysk, Brodów
11.32	Podwołoczysk, Brodów. Kopyczyniec, Skały, Iwania Pustego, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa, Zbaraża

Uwagi: Pora nocna oznaczona jest ramkami. Pociągi pospieszne oznaczone grubszemi literami. Zwykłe i zestawialne bilety, jakoteż rozkłady jazdy i ilustrowane przewodniki nabywać można w biurze miastowem c. k. kolei państwowych w pasażu Hausmana l. 9 od godziny 8 rano do 8 wieczór, a w niedziele i święta od 8 rano do 1 pop.

Pociągi lokalne.

z Brzuchowic (od 1 maja do 31 maja) codziennie 8.15 rano 8.20 wieczór, w niedzielę i święta rz. kat. 3.27 popołud. i 9.35 wieczór; od 1 czerwca do 30 czerwca i od 1 września do 30 września) codziennie 8.15 rano, 3.27 popoł., 8.20 i 9.35 wiecz., w niedziele i święta rz. k. 1.45 popoł. od 1 lipca do 31 sierpnia codziennie 8.15 rano, 3.27 i 6.30 popoł.. 8.20 i 9.35 wieczór w niedziele i święta rzym. kat. 10.05 przed południem i 1.46 popołudniu.

z Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie), 1.15 popołudniu i 9.25 wieczór; od 8/5 do 15/9 w niedziele i rz. k. święta) 10.10 wieczór.

ze Szczerca od 28/5 do 13/9 wł. w niedziele i rz. k. święta o 9.58 wieczór.

z Lubienia od 17/5 do 13/9 wł. w niedziele i rz. k. święta o 11.45 wieczór.

do Brzuchowic (od 1. maja do 31 maja) codziennie 7.20 rano, 8.45 popoł. w niedziele i rz. k. święta 2.30 popoł. i 8.34 wieczór; (1 czerwca do 30 czerwca i od 1 września do 30 września) codziennie 7.21 rano 2.30 i 3.45 popoł., 8.34 wieczór w niedziele i rz. kat. święta 12.41 popołudniu (od 1 lipca do 31 sierpnia) codziennie 7.21 rano, 2.30, 3.45 i 5.50 popołudniu. 8.34 wieczór w niedziele i rz. kat. święta 9.00 przedpołudniem, 12.41 popołudniu.

do Rawy ruskiej 11.35 w nocy (każdej niedzieli).

do Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie), 9.15 przedpoł. i 3.35 popoł. od 3/5 do 15/9 w niedziele i rzym. kat. święta 1.35 popołudniu.

do Szczerca 10.35 przedpoł. od 28/5 do 13/9 wł. w niedziele i rz. k. święta.

do Lubienia 2.15 popołud. od 17/5 do 13/9 w niedziele i rzym. k. święta

Odpowiedzialny redaktor: Stanisław Brandowski. Wydawca: Stanisław Tokarski. Z drukarni „Słowa Polskiego“ we Lwowie, pod zarządem Józefa Ziembińskiego.